Rok 1869. Kraków, Sroda 25 Sierpnia Nr. 145.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów,
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. – W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych za *Wrzesień* 2 złr., do końca roku 7 złr.
W **Austrji i Węgrzech** za *Wrzesień* 2 złr 25 cnt., do końca roku 8 złr.
W **Prusach i Niemczech** za *Wrzesień* 1 talar 15 sgr., do końca roku 6 tal.
Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.
Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Zgromadzenie w Sibicy.

Możemy z góry przypuszczać, że nasze odwiedziny Szlązka, dążność mów mianych tam na zgromadzeniu ludowém, wywoła niechęć nieprzyjaciół, że ten świeży objaw pokrewieństwa i wspólności interesów, nazwany zostanie — o ile się nas tyczy — „apetytem chorego,“ — a o ile się Szlązka tyczy, „opozycyjną szarpaniną wyjątków.“ Głosy te, do których jesteśmy przyzwyczajeni, nie zmienią jednak istoty rzeczy, praw historji i przyrodzonego rozwoju.

Prawie w siedemset lat po odpadnięciu Szlązka od Polski (1163), gdy udzielni na Szlązku potomkowie Bolesława Krzywoustego zniemczeniu ulegli, — Szlązk oświadcza dzisiaj, że jest ludem polskim, ziemią polską, — a świadomość i wola ludu, dzisiaj, jak to słusznie jeden z mówców szlązkich wyraził, jest niezaprzeczoném źródłem praw politycznych. Nie od rzeczy będzie zastanowić się bliżéj nad przyczynami tego faktu.

W każdym narodzie żywiołem najwięcéj zachowawczym jest lud — jakoby pierwotny geologiczny pokład. Lud można wytępić, może on wyginąć pod najazdem obcych a w odosobnieniu od swoich — ale wynarodowić go prawie niepodobna; jeżeli się ostał, przechowuje on zawsze swój rodzimy charakter i rozstrzyga przez to o narodowości kraju. Tak stało się na Szlązku. książęta przyjęli cudzoziemski obyczaj i mowę, utonęli w niemieckiém państwie — lud pozostał polskim.

Drugim powodem, podtrzymującym ten konserwatyzm narodowy, była, — jakeśmy już wspomnieli, — religja. Szlązk przyjął wyznanie reformowane, — rząd zaś i dynastja austrjacka, pod któréj panowanie się dostał, są katolickie. Tradycja religijna ludu szlązkiego mogła więc tylko z Polski się zażywiać, tylko Polska szesnastego wieku dostarczała ludowi wątku i ksiąg religijnych. Ówczesne polskie biblje, postylle i t. p. są i dzisiaj w rękach ludu szlązkiego.

Trzecią przyczyną była wspólność interesów, wspólny z Polską opór przeciw naciskowi niemieckiemu, do czego pomagał także niemało przykład sąsiednich, a pokrewnych czechów.

Lud jest tam ograniczony sam na siebie, inteligencja narodowa zaczyna dopiero zwolna stanowiska naczelne w ustroju społecznym zajmować, — a większość mieszczaństwa i większych posiadaczy ziemskich jest niemiecką. Co do miast kolonizowanych, był niegdyś jak wiadomo i w Polsce taki sam stosunek. Musiał więc lud sam o siebie dbać i zaczęła się podobnie jak u czechów ta mozolna, ale węgielna praca z dołu, z któréj już dzisiaj są owoce.

Lud szlązki pod względem oświaty stoi prawie na równi z czechami — a ci zajmują pod tym względem jedno z pierwszych miejsc w Europie. W każdéj niemal chacie znajdziemy tam *Gwiazdkę Cieszyńską*, a pod względem dźwigania się dobrobytu, dosyć przytoczyć mnogość ludowych kas zaliczkowych. W Czechach i na Szlązku działo się więc przeciwnie jak u nas. Szlachta i mieszczaństwo stało się polskiém, lud pozostał także polskim, ale zapomniano o jego wolności, oświacie i dobrobycie, i rozpoczęto tę pracę z góry dopiero wtedy, gdy poznano, że budowa polityczna bez tych węgielnych podstaw ostać się nie może. Stosunki te przyprawiły nas nadto o choroby i waśnie społeczne, od czego Czechy i Szlązk uchronione zostały. Co tylko jest narodowém, trzyma się razem, wszelka walka ma tam wyłącznie polityczny charakter, a w walce téj bierze udział przedewszystkiem lud, na „taborach“ przemawiają tam włościanie o politycznych prawach i o ustawach państwowych!

Tak więc po wiekach rozdziału, upadku i niewoli, a w wieku, którego ideą jest odnawianie i wzmacnianie przyrodzonych, historycznych i politycznych spójni narodowych; odradza się i na Szlązku unja polska. Ani ślepy gwałt, ani chytra cywilizacja nie pomoże przeciw prawdzie i prawu, jest w dziejach ład i sprawiedliwość. Nie przepadnie nam Litwa, kiedy nam nawet Szlązk nie przepadł. Na sejmie r. 1848 deputacja szlązka przyłączyła się odrazu do sekcji polskiéj, w r. 1863 dostarczał Szlązk broni dla powstania polskiego. Nie wahamy się wspomnieć o tém, bo pomimo boleści, jaką nas przejmuje doznana klęska, ani Szlązk, ani my nie wypieramy się i nie wstydzimy się tego, mimo dzwonków Teki Stańczykowéj. Ale jeżeli poseł Trzecieski wyraził nadzieję, że przywódcy narodowi do sejmu szlązkiego wejdą, to podobne z naszéj strony nadzieje wywołują pytanie: jakżeż my się zachowujemy, czy pomagamy usiłowaniom tamtejszym, czy w odrodzeniu się Szlązka jest jaka nasza zasługa? Zaprawdę działa tu tylko moc idei polskiéj, ale ani obecne, ani przeszłe pokolenia nie mogą się tu niczém dodatniém wykazać, owszem przeciwnie. Praca dla unji, oranie i zasiewanie zdrowem ziarnem polskiém, oto właściwe pole dla wielkiéj naszéj polityki.

Polityka galicyjsko-austrjacka sejmu, izoluje nas zupełnie od innych słowiańskich ludów; unikamy tych naturalnych sprzymierzeńców, nie stać nas ani na jedno słowo przeciw stanowi oblężenie w Czechach, wprowadzona do delegacji sprawa obrony Stalmacha i *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, to jest sprawa wolności prasy i praw języka, upadła przegłosowana przez większość, obawiającą się narazić ministerstwu zbytkiem żądań, polityka ta ciasna i jednodniowa ruguje nas z braterstwa i pozbawia naczelnego stanowiska. Czyż zagrożone prawa na Szlązku nie są zagrożeniem praw naszych? Czyż przemoc niedopuszczająca narodowych żywiołów do sejmu szlązkiego nie wkłada na nas obowiązku zastępowania i bronienia tych, którzy się garną pod skrzydła naszéj idei? Czyż odzyskiwanie ziemi, osiedlanie się rodzin polskich na Szlązku, są to rzeczy niemożliwe dla nas, którzy po wszelkich targowiskach zagranicznych nawet i dzisiaj czas i mienie trwonimy? Oby „zgromadzenie w Sibicy,“ które nam przypomniało te sprawy, które nam odsłoniło duszę ludu szlązkiego, otworzyło nam oczy i stało się punktem zwrotnym dla naszego zachowania się i dla polityki delegacji sejmowéj.

Moskwa i Anglja.

Przed kilku tygodniami w izbie niższéj angielskiego parlamentu podniesioną znów została kwestja podbojów moskiewskich w Azji środkowéj. Nie pierwszy to raz paląca ta dla Anglji sprawa zwracała uwagę szlachetnych lordów i esquirów, nie pierwszy raz była przedmiotem rozpraw publicznych. Od pół wieku prawie najzdolniejsi mężowie stanu Wielkiéj Brytanji spostrzegli burzę grożącą z téj strony ich ojczyźnie, burzę postępującą zwolna ale bezustannie, a która prędzéj czy późniéj uderzy potęgę Anglji w samo serce i zada jéj cios w tę jéj piętę achillesową, którą upatrzył największy genjusz nowych czasów, przedsiębiorąc swą do Egiptu wyprawę.

Skończywszy z Kaukazem, a mając zawsze na stracenie bataljony zapełnione polskimi męczennikami, Moskwa od lat kilku z podwójną energją wbija się klinem w głąb Azji środkowéj. Zdobycze jéj w ciągu lat ostatnich dały jéj prowincje większe od Węgier, zbliżyły do granic Indji przeszło o mil dwieście. Dziś od posiadłości angielskich dzieli ją jeden tylko Afganistan, kraj obszerny i piękny, ale słaby moralnie i materjalnie, jak wszystkie sułtaństwa wschodnie, i szarpany wciąż wewnętrznemi walkami stronnictw a raczéj kandydatów do tronu.

Stanąwszy na granicach téj krainy, Moskwa oddycha i gotuje się zwolna do nowego skoku hjeny. Z tą taktyką wiecznie jednakową, pod tym lub owym pozorem, zdobyte chwilowo prowincje zajmuje w stałe posiadanie, pokrywa je fortami i stannicami, zapewnia sobie komunikację na tyłach. Gdy dokona tego wszystkiego, znajdzie jakibądź pozór, z pierwszéj lepszéj skorzysta sposobności, i rzuci się na ostatnią zaporę dzielącą ją od Indji.

W obec takich danych, tém dziwniéj wyglądać muszą rozprawy prowadzone w parlamencie angielskim, a tyczące się téj kwestji, o któréj na początku wspomnieliśmy.

Rozprawy te bowiem miały charakter zupełnie inny jak wszystkie poprzednie o tym przedmiocie. Zamiast żeby przy zbliżającéj się burzy strach Anglji miał się zwiększyć a ostrożność podwoić, stało się przeciwnie.

Poseł Eastwick np. między innemi zawołał: „Gdyby nawet moskale dosięgli granic Indji, narzekaćby nie było powodu, bo utworzenie rządu chrześcijańskiego (?!), cywilizowanego (!!!) w miejsce okrutnego, barbarzyńskiego, jaki tam dziś istnieje, tylko pożytek przynieść może.“

Przeciw słowom tym, dowodzącym co najmniéj dziwnéj nieznajomości rządów moskiewskich, ani jeden głos się nie podniósł. Owszem sam minister spraw zagranicznych zapatrywanie to podzielał prawie, wypierając się wszelkich z Afganistanem przymierzy, któreby mogły wplątać Anglję w wojnę z Moskwą.

Na ten dziwny objaw spokoju i zaufania w uczciwość moskali, ci ostatni odpowiedzieli chórem pochwał i uwielbień dla rozumu politycznego angielskich mężów stanu. Od półurzędowego *Journal de St. Peters.* począwszy, a skończywszy na najmniejszym świstku, wszystkie organa prasy moskiewskiéj zabrzmiały pieśnią trjumfalną, kończącą się zwrotką ironji i szyderstwa: „Nareszcie Anglja przyszła do rozumu.“ Przez wdzięczność zaś moskale przysięgają, że o Afganistanie ani myślą, że ta barjera rzucona między ich i angielskie posiadłości będzie dla nich świętą i nietykalną, byle i Anglja do spraw tego kraju mięszać się nie chciała.

Tym oryginalnym objawom dwóch rywali, tym komplementom wzajemnym, dziwią się spektatorowie, a niektóre dzienniki biorą je na serjo, wyprowadzając ztąd wniosek, że Anglja, dzięki swéj polityce nieinterwencji, jest na drodze upadku.

Nam rzecz ta w inném przedstawia się świetle, i wydaje się czystą komedją zręcznie dość przez aktorów odgrywaną. Że p. Eastwick i kilku innych fanatycznych zwolenników szkoły manchesterskiéj wstręt do wojny posuwają tak daleko, że gotowi nawet Indje, tę podstawę potęgi angielskiéj na stratę narazić, temu wierzyć można; ale przypuścić niepodobna, żeby mężowie stanu angielscy, nie wyjmując nawet Brighta, zaślepienie to dzielili. Widząc ten ferwor pokojowy własnych swoich stronników, ministrowie nie mieli powodu sprzeciwiać mu się na razie, zwłaszcza, że niczego w téj chwili na tę sprawę od parlamentu nie potrzebowali.

I moskale też, zdaniem naszém, bynajmniéj na serjo objawów tych nie wzięli, a cała ich radość jest również fałszywą i udaną, jak fałszywym i udanym jest spokój i zaufanie Anglji.

Jakoż nie brak dowodów na poparcie twierdzenia naszego. Zaraz po owych rozprawach ukazały się w prasie angielskiéj artykuły dziwnie alarmujące o téj sprawie, a *Morning Herald* dowodzi nawet, że jeżeli Anglja nie pomyśli wcześnie o środkach obrony, Indje dla niéj stracone stanowczo. Z drugiéj strony, już za dzisiejszego ministerstwa zawarte zostało owo przymierze z Szeer-Alim, mocą którego Anglja daje mu roczneéj subwencji 60,000 ft. szt. Wysyłki też angielskich oficerów tak do Persji, jak do Afganistanu nie ustają, a twierdzę pograniczną Piszawus, angielscy inżynierowie podnoszą teraz właśnie do rzędu pierwszorzędnych obozów ufortyfikowanych.

Czyż to wszystko dowodzi tak niezachwianego zaufania?

Co zaś do dobréj wiary moskali, co do wartości ich zapewnień, mówić o tém nie mamy potrzeby. Kiedyż to Moskwa dotrzymała słowa, kiedy nie złamała przysiąg najuroczystszych. Kiedyż wreszcie dobrowolnie wstrzymała się na drodze podboju i zaboru?

I zaraz też, gdy owa zgoda miała być zastosowaną, w czynie znalazły się trudności i przeszkody. Od kilku miesięcy toczą się rokowania celem zneutralizowania Afganistanu, owéj, jak powiedzieliśmy, jedynéj barjery, mającéj rozdzielać tak pełnych zaufania ku sobie rywali.

Anglja projekt ten podała, a gabinet petersburski przyjął go od razu i na wszystko z góry się zgodził. Niestety! pokazało się to, o czém moskale wiedzieli dawno, że Afganistan granic pewnych nie ma, i że jedyny, za podstawę urzędową przyjmowany atlas Reutera, mylnie granice te zakreśla, przyznając Afganistanowi znaczną przestrzeń wcale doń nienależący. Jasną jest rzeczą, że niepodobna neutralizować tego, co nie jest określone dokładnie. Cała więc sprawa w zawieszeniu, a nim omyłka się poprawi, moskale usadowią się w Bucharze, i zdarzy się sposobność, żeby zapewnienia dawane dziś Anglji uznać za nieistniejące.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno *18 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Ciężka to i niewdzięczna praca, zawiadamiać was o położeniu nieszczęśliwego kraju naszego, być kronikarzem coraz nowych gwałtów, nadużyć, znęcań się i prześladowań. Jest to to samo, co rozdzierać ranę świeżo zadaną, co uderzać w miejsce bolące. I robota to tém boleśniejsza, że wy nam nic pomódz, żadnym sposobem ulgi przynieść nie możecie, przynajmniéj bezpośrednio. To tylko, co z moskiewskich wiemy dzienników o rozwijającém się u was życiu politycznem, o pracach i wysileniach waszych, dodaje nam siły i odwagi.

W tém, co się w Austrji, co się w Galicji dzieje, widziemy oko Opatrzności czuwającéj nad Polską. Gdy Królestwo cieszyło się pewną wolnością i wyrabiało siły narodowe, Galicja ledwo oddychała pod dłonią Metternicha. Bóg pozwolił, że jednocześnie z okropnym uciskiem, jaki i nas i braci zaniemeńskich przytłoczył, u was otworzyły się wrota wolności. Czytając też w moskiewskich dziennikach objawy politycznego życia w Galicji, każdy z nas, przygnębiony, złamany, odzyskuje nadzieję i cicho powtarza słowa Galileusza: *e pur si muove.*

Bez téj pociechy trudnoby zaprawdę wyżyć było. Nowy oto ukaz carski znosi djecezję mińską, a kościoły téj djecezji oddaje w zarząd biskupowi wileńskiemu. Ukaz ten zredagowany jest sucho i szorstko, tak jakby chodziło o rzecz małéj wagi, o dymisję jakiego prystawa lub pośrednika mirowego. Brzmi on jak następuje:

„Uznawszy za pożyteczne znieść mińską rzymsko-katolicką djecezję, najmiłościwiéj (*sic*) uwalniamy biskupa Wojtkiewicza od obowiązków naczelnika djecezji, i rozkazujemy należne do djecezji mińskiéj kościoły oddać w zarząd biskupowi wileńskiemu.“

Jak widzicie, ceremonji nie wiele, i nawet nie zadano sobie pracy dla wyszukania motywów jakich, mogących nowy ten cios zadany kościołowi upozorować. Nie potrzebuję się tutaj rozwodzić nad znaczeniem tego czynu, ani nad jego nieprawnością. Przewidywać trzeba, że to dopiero drugi akt zemsty nad Rzymem za ów memorjał kardynała Antonellego, wystosowany do ks. Gorczakowa w skutek rokowań z Wałujewem. Z drugiéj strony chodzi tu o zmuszenie duchowieństwa, by język moskiewski w kościołach zaprowadziło.

Nie tylko bowiem nad katolikami sroży się owa wściekła chęć moskwiczenia wszystkiego i wszystkich, dostaje się i protestantom. Tak w gubernji kowieńskiéj wszystkie luterskie i reformowanego wyznania szkoły połączone zostały z moskiewskiemi. Religję zaś wykładać w nich mogą pastorowie a w braku tychże kisterowie, o tyle jednak tylko, o ile jedni i drudzy są **poddanymi moskiewskimi**. Ponieważ zaś tego rodzaju pastorów i kisterów bardzo niewielu, wiele więc szkółek pozostanie bez wykładu religji.

Jest jednakże zawsze pewna różnica między traktowaniem niemców i polaków. Przy szkołach tych **dozwolono** gminom utrzymywać nauczycieli języka niemieckiego. Wprawdzie nauczyciele tego przedmiotu płatni być mają wyłącznie przez gminę, przejść są zmuszeni egzamin prawny, i **nie wolno** im więcéj godzin mieć w tygodniu jak **trzy**, a i to tylko w godzinach popołudniowych, po skończonych lekcjach innych przedmiotów, zawsze jednak nauka języka niemieckiego jest **dozwoloną**. Niechżeby która z gmin polskich zaproponowała utrzymywanie na swój koszt nauczyciela języka polskiego, dopieroby ją przyjemna odpowiedź spotkała.

Już to w ogólności w rozporządzeniach tyczących się żywiołu niemieckiego, tak u nas jak w nadbałtyckich prowincjach, widać zawsze pewną połowiczność, czuć wyraźnie dwa prądy walczące z sobą. Partja skrajna naciska o postępowanie bezwzględne, car i jego otoczenie, ustępując naciskowi temu, osłaniają jednak jak mogą rodaków swoich.

Wracając do szkół luterskich, gdy w gubernji kowieńskiéj połączono je z moskiewskiemi, w grodzieńskiéj pozostawiono im odrębność dotychczasową, a tylko w miejsce nauczycieli niemców naznaczono nastojaszczych moskali. W jednéj tylko szkole w kolonji Most-biernacki, zostawiono miejscowego kistera, znającego dość dobrze język moskiewski. Dodać tu należy, że wszystkie u nas szkoły niemieckie są całkowicie utrzymywane kosztem gmin luterskich, i że rząd ani grosza nie dokłada do ich utrzymania. Okoliczność ta daje dopiero rzeczywistą miarę podłości moskiewskiéj i lekceważenia praw wszelkich.

Nowy arcybiskup prawosławny wileński i litewski Makary objeżdża teraz djecezje litewskie, przyjmowany przez popów z tém służalczém płaszczeniem się, jakie się tylko u moskali jeszcze zachowało w stosunkach niższych czynów do wyższych. Z przykrością zapisać muszę, że w niektórych miejscach pewni księża katoliccy uznali także za stosowne złożyć archirejowi swą czołobitność. Krok taki, gdyby miał nawet za sobą zaletę praktyczności, czyli jak u was mówią utylitarności, byłby zawsze naganny. Tu tymczasem i téj wymówki nie ma. Choćbyśmy się nie wiem jak płaszczyli, dopóki polskości i religji katolickiéj się nie wyrzeczemy, nie ma pobłażania ani ulgi dla nas.

Burze i grady znów nawiedziły powiat bobrujski i zniszczyły zboża na przestrzeni przeszło trzech mil kwadratowych.

(*C.*) **Lwów** *23 sierpnia* (Koresp. „Kraju.“) Zawiązany niedawno klub rezolucjonistów nie wszedł jeszcze faktycznie w życie, jeszcze nie odbył swego pierwszego posiedzenia, a już znaleźli się ludzie, którzy cały ten klub wraz z jego polityką potępili w czambuł, jako niepatrjotyczny, niepraktyczny, nienarodowy i t. p. Równocześnie z wydaniem tego wyroku potępienia, rozwinięto silną agitację w celu odwiedzenia

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

W przyległym pokoju, z wszelką wygodą starego gospodarza układał się ajent do spoczynku. Był on rzeczywiście w téj chwili podobny do zamożnego gospodarza, który długoletnią pracą swoją doszedł wreszcie do tego, że mógł sobie nająć parobka, któryby na niwie za niego pracował. Już spokojnie mógł spocząć, bo o świcie wstanie parobek, weźmie pług i bronę i pójdzie robić według jego dyspozycji...

Ajent uśmiechał się z nadmiaru szczęścia swego, a gasząc świecę westchnął do Boga w podziękę, że dzień dzisiejszy przyniósł mu tak niespodziewane szczęście! Byłby nawet pacierz zmówił, gdyby go nie był zapomniał...

Jerzy marzył także chwilkę na swojém poddaszu. Marzenie jednak jego nie trwało długo. Przypomniał sobie, że marzenie to strata czasu, biesiada egoizmu, jak się zwykł wyrażać, i mimo spóźnionéj pory siadł do stolika i wziął się do pracy. Przepisywał on już poraz dziesiąty historję Polski...

A kiedy na wieży bernardyńskiéj wybiła godzina druga po północy, wstał od stołu i zbliżył się do okna, aby o jutrzejszéj pogodzie coś sobie wywróżyć. Otworzył wązkie okno i spojrzał na niebo... a wtém południowy, ciepły wietrzyk przyniósł mu do ucha jakieś dalekie, dziwnie brzmiące akordy fortepianu...

Słuchał czas niejaki. Gra była biegła, ręka wprawna, wyraz dziwnie melancholijny.

— Biedna duszo! — rzekł do siebie po chwili, — pomiędzy śpiącymi szukasz czuwającego serca! Mówisz do niego mową duchów.. czyż cię kto usłyszy?.. Ach tylu śpiących, kiedyż się wszyscy zbudzą? Czy może ich zbudzić harmonja, czy tylko orkan, co wszystko wywraca?.. Nie, orkan zabija ale nie budzi!.. Harmonji, harmonji nam trzeba!.. Graj smutna duszo, graj o północnéj dobie, harmonja to świat, to Bóg!... to jedyna broń nasza, która prowadzi nas do zwycięztwa!.. Myśmy upadli, że w społeczeństwie naszém nie wyrobiliśmy harmonji — harmonją tylko napowrót powstać możemy!... Wszystko inne jest tylko mrzonką, jest bolesnym paroksyzmem, który nam nigdy życia nie da!..

* * *

O téj saméj godzinie rozeszli się ostatni goście z kawiarni żydowskiéj przy ulicy Ruskiéj. Po odbytéj szczęśliwéj partyjce, po dziesięciu szklankach ponczyku wchodził właśnie Zefir do alkierza, aby poraz ostatni przespać się w betach żydowskich. Od jutra miał prowadzić inne życie, miał innym być człowiekiem!

Uśmiechnął się roskosznie, ciągnąc na siebie brudną pierzynę, bo w téj chwili w całym uroku stanęły przed nim wykwintne wygody życia, jakich od dnia jutrzejszego miał używać!...

Jakkolwiek przebiegły ajent dosyć zręcznie właściwy charakter jego przyszłéj służby zamaskował, wrodzona jednak przenikliwość jego kazała mu się domyślać, o co właściwie mniemanemu konserwatyście chodziło. A na to, czego się domyślał, zgodził się bez najmniejszego wahania. Nic nie było w jego duszy, coby mu kazało wzdrygnąć się na ten domysł szkaradny. Były tam pustki, okropne pustki. Ani nauka, ani doświadczenia nie włożyły tam nic szlachetnego. Od lat dziecinnych rósł na próżniaka, oglądał się tylko zewnętrznie, bo to dawało przystęp do świata. Prócz niewielkiego zasobu francuzczyzny nic więcéj nie posiadał. O historji narodu swego nie miał nawet wyobrażenia. Tyle tylko umiał o niéj powiedzieć, co przypadkiem zasłyszał, a to było bardzo mało!

Przy takiém ubóstwie umysłu łatwo mu było zgodzić się z nowym swoim losem. Nie czuł bynajmniéj jego plugastwa, bo nie miał nawet zmysłu ku temu. A cokolwiek mogło być w nim lepszego, to zamarło zupełnie przez życie jego dotychczasowe, pełne rozpusty i podłości.

W nowéj więc służbie swojéj widział tylko same jasne barwy. Od dnia jutrzejszego wchodził w towarzystwo ludzi, do którego często ukradkiem wzdychał, a w którém nigdy nie był! Wchodził nietylko jako równy między równych, ale nawet przewyższał ich swoim charakterem przybranym i aureolą patrjotyzmu.

To téż pod brudną żydowską pierzyną marzył o wykwintnych komnatach dworów szlacheckich, marzył o gościnnych mieszkańcach tych dworów, którzy odtąd otaczać go będą wszelką wygodą życia!.. Marzył o kartach i winach francuzkich, a koroną tych wszystkich marzeń były piękne oczy i czułe serduszka, które w takim razie na rozcież otwierają się dla apostołów sprawy narodowéj...

Takie tworzył sobie obrazy przyszłéj służby swojéj, i nie widział nawet niebezpieczeństwa, jakieby go na téj drodze tak łatwo spotkać mogło. A niebezpieczeństwo groziło z dwóch stron naraz. Z jednéj strony wychylało się dosyć niemile jakieś niesmaczne drzewo o rozsochatych konarach, którego jedna sucha gałąź arcy sentencjonalnie sterczała nad jego głową.... a z drugiéj strony groził mu rewizor policji...

W nadmiarze jednak szczęścia nie widzimy żadnych chmur na niebie...

* * *

Za dwa dni siedział jenerał przy zwykłém swojém śniadanku w towarzystwie najlepszych swoich przyjaciół. Twarz jego była rozpromieniona. W rozmowie był bogaty w dowcipy, chociaż kieszeń jego była uboższą o jeden rulon złota....

— A co — ozwał się po piątym kieliszku wina, — nie powiedziałem wam, że ani prezydent ani dyrektor nie dokażą tego, co ja?... Nic nie wiedzieli jak w rogu! Darmo pieniędzy tyle biorą z tajnego funduszu!... A tymczasem (mówię wam w sekrecie) przybył przed kilkoma dniami bardzo ważny wysłannik z Paryża.... siedział spokojnie w mieście i spiskował.... dopiero ja o tém doniosłem arcyksięciu i ministrowi!

— Czy to prawda, — zapytał komisarz wojenny, — że w żydowskiéj kawiarni za piecem znaleziono jakieś bardzo ważne papiery? Miał to być cały plan powstania, dokumenty, że jedno z mocarstw europejskich...

— Mówię wam — prawił daléj w nadmiarze szczęścia jenerał, — sąd boży był w gabinecie arcyksięcia, gdym wpadł z tém doniesieniem. Dyrektor policji tak poczerwieniał ze złości, że mu to jedyne oko mało nie wylazło, a długi, chudy prezydent zbladł i był tak biały jak mundur naszego żołnierza!... Zrazu nie wierzyli, ale gdy wysłano rewizję na Ruską ulicę i papiery znaleziono...

— Cóż właściwie zawierały te papiery, — zapytał audytor, biorąc szklankę wina do ręki.

— Papiery... papiery, — ciągnął powoli jenerał, — co zawierały papiery, to jest dzisiaj jeszcze tajemnicą sądu... wprawdzie są tu tylko jakieś niedokładne ułamki, z czego jednak sprytny referent coś wybornego ułożyć potrafi!... Powiadają, że pewien francuzki zoolog z jednego znalezionego pazurka wyrysował całe zaginione zwierzę przedpotopowe. Dlaczegóżby nasz prześwietny sąd, znany z takich odgadywań, czegoś podobnego nie dokazał?

— A cóż się stało z tym niebezpiecznym wysłannikiem? — zapytał intendent prowjantów.

— Uciekł ptaszek!... — odparł smutno jenerał, — ale moja policja jest już na tropie....

Téj saméj, mniéj więcéj treści toczyły się w tym dniu rozmowy we wszystkich domach stolicy, w kawiarniach i szynkach, na poddaszach i w ubogich izdebkach przedmieścia. Nie było zakątka, nie było żebraka, któryby o tém dzisiaj nie mówił. I jak to zazwyczaj w takich razach bywa, do faktu rzeczywistego dodano mnóstwo akcesorji, które właśnie sam fakt do niepoznania zmieniły, oświetlając go światłem nadzwyczajném!...

I znowu mówiono wiele, bardzo wiele o Polsce, o pewném państwie europejskiém...

I zbudziło się znowu wielu, co dotąd spało snem błogosławionych, i zaczęli myśleć o tém, o czém dotąd nigdy nie myśleli!... Żydowska kawiarnia przy Ruskiéj ulicy była oblężoną przez ciekawych...

A śród tych rozruszanych tłumów był człowiek z rulonem złota w kieszeni i w skromności swojéj przysłuchiwał się rozmowom o dziele, którego był autorem!...

Biedny autor! Był on w téj chwili podobnym do poety piosnki ludowéj. Piosnkę pochwycił lud, śpiewał ją na tysiące głosów, ale o nazwisku poety nie wiedział!..

Człowiek z rulonem złota w kieszeni pragnął w téj chwili także téj niewdzięczności.....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

publiczności od brania udziału w czynnościach tego klubu.

Nie myślę bynajmniéj ludzi tych posądzać o złą wiarę, sądzę raczéj, że postępowanie ich położyć trzeba na karb owéj niedojrzałości politycznéj, która nie pojmuje, że właśnie przez tworzenie towarzystw. stronnictw najróżnorodniejszych, prawdziwą opinję wybadać, a tém samém na rozwój życia politycznego korzystnie wpływać możemy. Z przyjemnością zresztą zaznaczyć muszę, że agitacja tych panów dotąd pożądanych dla nich rezultatów nie odniosła. Kraj bowiem pojął doniosłość i wielkie znaczenie klubu tak dla nas samych jak i dla zagranicy, a przekonany o koniecznéj potrzebie jakiegoś poważnego towarzystwa politycznego, w którémby opinja publiczna w sprawach politycznych objawiać się mogła niesfałszowaną, przyjął wiadomość o zawiązaniu klubu z wszelkiem uznaniem. Najlepszym tego dowodem fakt, że już w dniu ogłoszenia znanéj odezwy klubu, liczył on już przeszło sto członków, przeważnie samych wyborców, a między temi także trzydziestu sześciu posłów. Wczoraj członkowie klubu odbyli poufną naradę w sprawie pierwszego posiedzenia, które ma się odbyć w piątek. Na posiedzeniu tém przyjść mają jak słyszę pod obrady prócz kwestji prezydentury, także wnioski w sprawie wyborów poselskich. Co do téj ostatniéj kwestji mylną jest wiadomość, jakoby towarzystwo demokratyczne postanowiło już popierać kandydaturę pp. Widmana, Gromana i dra Semilskiego. O ile mi wiadomo, nie postanowiło towarzystwo demokratyczne jeszcze nic w téj mierze, jedynie wyborcy żydowscy zrobili w téj sprawie krok stanowczy. We wczorajszym bowiem numerze tutejszego dziennika *Izrael* wezwano wyborców żydowskich aby przy wyborach d. 7 października głosowali za posłami, którzy złożyli swe mandaty, lub w najgorszym razie za takimi mężami, których wyznanie wiary politycznéj byłoby rękojmią, że będą popierali politykę obesłania rady państwa.

Sprawa teatru niemieckiego wstąpiła w nową fazę. Rada administracyjna fundacji skarbkowskiéj orzekła, jak wiadomo, iż z powodu, że pan dyrektor sceny niemieckiéj warunków kontraktem zawartym z radą zawarowanych nie dotrzymuje — kontrakt ten za zerwany uważać musi. Zarazem wezwała rada administracyjna fundacji skarbkowskiéj pana dyrektora Königa do złożenia garderoby teatralnéj i innych rekwizytów scenicznych w ręce pełnomocnika rady. Dnia wczorajszego wystosowali artyści niemieccy przedstawienie do rady administracyjnéj, w którém proszą, aby im pozwolono dawać w teatrze niemieckim przedstawienia na swój rachunek tak długo, dopóki nie zaspokoją pretensji swoich do dotychczasowéj dyrekcji, pochodzących z tytułu gaży. Rada administracyjna nie uwzględniła wszakże tego przedstawienia, głównie z tego bardzo słusznego powodu, iż jak doświadczenie długoletnie pouczyło, dochód z przedstawień niemieckich nie jest w stanie pokryć kosztów wystawy, oświetlenia i t. d., więc trudno, aby dochodu tego jeszcze na spłacenie należącéj się artystom gaży wystarczyło. Rada administracyjna nie chce jednak zostawić artystów bez wszelkiego w pierwszéj chwili utrzymania — uchwaliła artystom niemieckim dać odprawę w kwocie jednomiesięcznéj płacy. Tymczasem teatr niemiecki zamknięto aż do czasu, w którym sprawa ta w ministerstwie ostatecznie rozstrzygniętą zostanie.

— *23 sierpnia. Gazeta Lwowska* umieszcza dwa obwieszczenia namiestnika o wyborze uzupełniającym dwóch posłów na sejm z okręgu wyborczego miasta Lwowa na dzień 7 października r. b. i o wyborze jednego posła na sejm w ciele wyborczém większych posiadłości obwodu tarnowskiego w miejsce posła Stanisława Starowiejskiego.

Daléj gazeta ta ogłasza następujące obwieszczenie: „Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego w dniu 30 października 1869 r. losowania obligacji funduszów indemnizacyjnych Galicji zachodniéj i wschodniéj, tudzież w. ks. krakowskiego, ustaje, począwszy od 1 września 1869 r., wszelkie przepisywanie tych obligacji, któreby przy przepisaniu odmienne dostać musiały numera.

Po ogłoszeniu wyniku losowania przepisywanie obligacji znowu się rozpocznie.

Co się niniejszém podaje do powszechnéj wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa, jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych."

Wiedeń, *21 sierpnia. (Dalszy ciąg rozpraw delegacji przedlitawskiéj.)* Przy tytule 8 podaje przewodniczący wniosek postawiony przy rozprawie ogólnéj przez bar. Wächtera do dyskusji: „Wysoka delegacja raczy uchwalić, ażeby podwyższono pensje oficerów nadliczbowych, do równi z pensją innych oficerów armji, jeśli pełnią tę samą służbę."

Wniosek ten był przedmiotem dłuższéj rozprawy, w któréj powtórzono tylko wszelkie motywa *pro* i *contra*, znane już czytelnikom naszym z poprzednich sprawozdań. Wspomniemy tutaj tylko, iż minister wojny Kuhn jak zwykle, tak i dzisiaj nastraszył delegację widmem niezadowolenia w armji i że wskutek tego delegacja przyjęła wniosek bar. Wächtera.

Własne dochody zarządu wojskowego przyjęto bez dyskusji według projektu rządowego. Tak samo przyjęto wniosek wydziału, tyczący się wolnego obrotu funduszów w obrębie pojedyncych tytułów i pozycji.

Sprawozdawca dr. B a n h a n s referuje następnie co do licznych petycji w sprawie kontraktu liwerunkowego, zawartego przez ministerstwo wojny ze spółką Skene, i wnosi, by petycje te oddano ministerstwu wojny do uwzględnienia, jakotéż, by zawezwano takowe, do zastanowienia się nad tém, czy nie byłoby lepiéj, by jedną część potrzebnych mundurów i materjałów uzbrojenia nabywano na drodze wolnéj konkurencji, pozostawiając dostawę reszty spółce, któraby atoli zastosować się musiała do cen liwerunkowych, uzyskanych przez konkurencję.

Delegat W i n t e r s t e i n przemawia w obronie kontraktu zawartego ze spółką Skene i wnosi następującą rezolucję:

„Odnośnie do kontraktu zawartego ze spółką w celu sprawienia mundurów dla armji stałéj, uznaje delegacja rady państwa konieczność wykluczenia członków téj spółki od liwerunków dla landwery, ponieważ uwzględnionoby przez to tych przedsiębierców, których nieuwzględniono przy liwerunkach dla wojska stałego i ponieważ uzyskanoby w ten sposób skuteczną kontrolę co do ustanowienia cen."

Delegaci Steffens, Klier i Bibus ganią w sposób bardzo stanowczy wspomniony kontrakt, a pierwszy z nich wnosi następującą rezolucję: Wzywa się rząd, aby liwerunek przedmiotów mundurowych potrzebnych co do uzbrojenia marynarki, z uwzględnieniem mniejszych rzemieślników oddał przedsiębiercom, nie mającym współudziału w spółce, któréj dostawę dla armji lądowéj przekazano.

W obronie kontraktu zawartego przemawiają Sturm i minister wojny. Ten ostatni uniesiony zapałem kończy zapewnieniem, że k o n t r a k t w m o w i e b ę d ą c y p r z y c z y n i s i ę d o z w y c i ę z t w a, j a k i e A u s t r j a p r z y n a j b l i z s z é j o d n i e s i e s p o s o b n o ś c i!

N. fr. Presse pisze: „Zdaje się, że minister wojny nie żartem wcale zapisał sobie w pamięci dowcip naszego ministra bez teki o strzelających spodniach."

Wiedeń *22 sierpnia.* (D e l e g a c j a w ę g i e r s k a.) Na posiedzeniu z dnia 20 sierpnia toczyły się rozprawy nad preliminarzem ministerstwa wojny dla marynarki wojennéj.

Przy tym ustępie sprawozdania komisji budżetowéj, w którym jest mowa o podwyższeniu pensji oficerów marynarki, przedłożono odnośne uchwały zapadłe w delegacji austrjackiéj i przyjęto następnie takowe w zupełności.

Przy tytule 4 wnosi hr. Erdödy, ażeby w akademji fiumskiéj ustanowiono także nauczyciela języka węgierskiego. Zastępca rządu oświadcza, iż życzeniu temu zadość się stanie.

Następnie odczytano sprawozdanie komisji budżetowéj co do ekstraordynarjatu marynarki.

Według projektu wydziału różni się tytuł 5 tyczący się oficerów nadliczbowych o 5,900 fl. od odnośnéj uchwały delegacji austrjackiéj, na wniosek zaś Pulszkiego przyjęto uchwałę tejże delegacji.

Przy tytule 6 (budowa okrętów) wnosi wydział, by zezwolono na sumę 2,760,000, bar. Vecsey żąda tylko 1,800,000 złr., hr. Erdödy 1,600,000 złr., a Bacco 500,000 złr. Delegacja przyjęła wniosek hr. Erdödy, zezwoliła więc przy tytule tym o 600,000 więcéj, niż delegacja austrjacka.

— Rada miejska wiedeńska uchwaliła w kwestji klasztornéj podanie petycji do ministerstwa sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wyznań, aby przedłożyły radzie państwa projekt ustawy względem nadzoru państwa nad klasztorami. Wniosek, aby uchwalić rezolucję lub też petycję żądającą zniesienia klasztorów, został odrzucony.

Tagblatt donosi, że wkrótce ma być ogłoszone rozporządzenie ministra wojny, znoszące wojskowe sądy honorowe.

(*n*) **Praga** *20 sierpnia.* (Kor. „Kraju.") Sprawą, która nas dziś najwięcéj zajmuje, jest bez zaprzeczenia rozpisanie wyborów uzupełniających do sejmu czeskiego. Reprezentanci przyjaznéj rządowi szlachty, niemieckich miast i okręgów, oświadczyli, że posłowie czescy, którzy złożyli znaną deklarację, utracili swoje mandaty. Na ich miejsce, jako też na inne opróżnione krzesła poselskie, rozpisano wybory na dzień 22 i 24 września.

Walka wyborcza rozpoczęła się bardzo „godnie" słynnym okólnikiem namiestnika fmp. Kollera z 10 b. m. Nie zapuszczam się w rozbiór tego dzieła biurokratycznego wszechwładztwa i wojowniczéj natarczywości. Muszę jednak zwrócić uwagę, iż rząd stanął przez to w obronie jednego stronnictwa; że wstąpił sam na arenę walki, i że wypowiedział opozycji walkę na życie i śmierć. Sposób, w jaki to rząd uczynił, zasługuje przecież na wzmiankę.

Codziennie czytamy w różnych dziennikach wiedeńskich nowe obelgi miotane na naród czeski. Drwiny, oszczerstwa, wstrętne przezwiska, są na porządku dziennym takich nawet dzienników wiedeńskich, które są uważane za urzędowe. Sądzono dotychczas, że to wszystko dzieje się wbrew woli rządu; że to wszystko wynika ze „szlachetnéj" inicjatywy tych dzienników i usprawiedliwiano rząd tą okolicznością, iż w tych sprawach nie ma wpływu na „przyjazne" sobie dzienniki.

Namiestnik rozwiał to złudzenie. W imieniu wys. rządu, którego przecież „kompromitować" nie może, zganił surowo czeską opozycję, t. j. naród czeski, jakby garstkę upartych i zbałamuconych chłopców; przeciw téj opozycji palnął kazanie, godne *N. fr. Presse*. Najlepszym zaś dowodem, iż działał zupełnie w myśli rządu, jest wyszczególnienie, którego doznał za staraniem tego rządu.

Rząd więc nadał sankcję wszystkiemu, co nieprzyjaciele narodu czeskiego od r. 1860 przeciw niemu podnosili, działali, pisali i kłamali; uczynił zaś to tylko dlatego, ażeby przy nadchodzących wyborach przeprowadzić swych kandydatów. Jakże więc wybory wypadną?

Naczelnicy okręgów postępują w agitacjach bardzo ostrożnie. Występują tu i owdzie sami jako kandydaci; dzieje się to mianowicie w miastach, gdzie się wielu urzędników i żydów znajduje. W innych miastach wystawiają jako kandydatów takich mężów, którzy wprawdzie narodowo są usposobieni i zaufanie ludu posiadają, którzy atoli zawiśli są od rządu, np. c. k. pocztmistrzów, konstytucyjnych proboszczów i t. d.

W gminach wiejskich wyszukują chłopów, posiadających w okręgu jakietakie wpływy, którzy jednak upatrują w urzędniku cesarskim stworzenie wyszczególnione przez Opatrzność i którzyby za słodki uśmiech naczelnika sprzedali współobywateli swoich.

Nie zaniedbuje się niczego, aby obalić tu i owdzie kandydaturę deklaranta, aby tylko potém można było powiedzieć, że dotychczasowi reprezentanci narodu nie posiadają nadal jego zaufania.

Zapewnić was jednak mogę, że rząd wraz z jego naczelnikami — którzy przy innych sposobnościach cudów dokazują — ogromne zrobi fiasko.

Nie zamierzam tutaj rozbierać planu, według którego opozycja do walki się przyspasabia; tyle tylko nie ulega wątpliwości, że co najwięcéj utraci dwa krzesła poselskie. Albowiem tak zwany sejm czeski uchwalił ustawę dotyczącą wyborów w izbie handlowéj, która niemcom i konstytucyjnie usposobionym żydom zapewnia większość w reprezentacji izby handlowéj. Na podstawie téj ustawy odbyły się niedawno wybory w izbie handlowéj z Pilzna i dopomogły żydom do zwycięztwa, w skutek czego jeden zwolennik konstytucji zajmie miejsce deklaranta. Oprócz tego rozćwiartował rząd samowolnie jeden mieszany okręg wyborczy w ten sposób, iż czescy wyborcy pozostają w mniejszości; i otóż uzyskano drugie miejsce.

Co się tyczy Pragi, wybiera tutaj stare miasto dwóch posłów; dotychczas byli nimi dr. Belsky i fabrykant skór Pstros. Według naszego liberalnego porządku wyborczego wybiera teraz tylko pierwsza i druga klasa wyborców; trzecią zaś, składającą się prawie wyłącznie z żywiołów narodowych, wykluczono z wyborów. Do pierwszéj klasy należą właściciele większych realności, fabrykanci i t. d., którzy w większości z opozycji wybierają; druga klasa zaś, o wiele liczniejsa, składa się z kupców, którymi w téj części miasta przeważnie są żydzi.

Ponowny wybór dra Belskiego jest niezawodny, ale wybór Pstrosa wątpliwy. — Rząd więc może się spodziewać zwycięztwa pyrrhusowego, na którém uzyska trzy głosy.

Oprócz wyborów do sejmu czeka opozycję druga walka przy wyborach do rady szkolnéj. Tymczasem donieść wam mogę, że opozycja nie weźmie w niéj udziału.

— *21 sierpnia.* Zwołanie sejmu czeskiego ma nastąpić dnia 27 lub 30 września, co jednak zależeć będzie od wyniku wyborów uzupełniających.

Dzienniki wiedeńskie donosiły o pojawieniu się broszury politycznéj dra Riegera. *Politik* zaprzecza téj wiadomości.

Pa uroczystość Husa zaproszono Mazziniego, Garibaldego, uczonych duńskich i szwedzkich, burmistrza miasta Konstancji, wszystkie stowarzyszenia słowiańskie i wszechnice w Austrji, Moskwie i Serbji. Prócz tego uniwersytety szwedzkie, duńskie i angielskie.

— Co chwila dzienniki czeskie donoszą o zwołać się mających zgromadzeniach ludowych w rozmaitych okolicach kraju. Wszystkie zgromadzenia bywają pod różnemi pozorami przez rząd zakazywane.

Na niektórych zgromadzeniach, np. na niedoszłym do skutku mityngu pod Slawkowem (Austerlitz), stawiają programy mające związek z rozwojem dobrobytu ludności wiejskiéj: Jaki wpływ miały dekreta Józefa II na ludność wiejską? Jakim sposobem podnieść można rolnictwo i płodność ziemi? — Oto program tego zgromadzenia, zasługujący na uwagę przyjaciół ludu wiejskiego.

— Cały wydział stowarzyszenia „Slovanska Lipa" wzięty został pod śledztwo o zbrodnię podług § 98.

Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają pogłosce, jakoby ks. Adolf Auersperg przeznaczony był na namiestnika Czech.

W niemieckich okręgach wyborczych kandydaci ludowi występują z następującemi programami wyborczemi: Prawdziwy dobrobyt ludu, obrona władzy ustawodawczéj sejmu przeciw roszczeniom rady państwa, przyjazne współdziałanie ze stronnictwem narodowém.

— Jak już przed kilkoma dniami donieśliśmy, namiestnik salzburgski hr. Coronini składa swój urząd. Następcą jego ma być namiestnik Karyntji Kübek lub też radca namiestniczy Gourcy z Insbruku. Hr. Coronini składa równocześnie mandat swój poselski do sejmu kraińskiego. Na miejsce jego rozpisane będą wybory w kurji większych właścicieli.

Grac *21 sierpnia.* Obsadzenie posady namiestnika Styrji przedstawia wiele trudności. Ministerstwo ma do wyboru między p. Kaiserfeldem i burmistrzem miasta Gracu p. Franke, bo szef prezydjum namiestnictwa nie chciał stanąć na czele zarządu politycznego w Styrji. P. Franke przyjęcie posady czyni zależném od zatwierdzenia przez ministerstwo statutu gminnego dla miasta Gracu, uchwalonego przez sejm styryjski. Ten statut nie uzyskał dotąd zatwierdzenia, gdyż zawiera paragraf odmawiający rządowi prawa zawieszania uchwał rady gminnéj.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. W armji moskiewskiéj, idąc za przykładem Prus i Francji, postanowiono utworzyć osobne komendy dróg żelaznych. Celem ich będzie, w czasie wojny naprawiać popsute przez nieprzyjaciela koleje, pilnować maszynistów i konduktorów, a w razie potrzeby, to jest w braku tychże, lub ich n i e p e w n o ś c i, brać w swe ręce całą służbę kolejową, zwłaszcza przy pociągach wiozących wojsko. Dla tego ma być z całéj armji wybranych 1,000 ludzi i umieszczonych przy rozmaitych kolejach, celem nauki i obznajmienia się. Czwartą część tego tysiąca stanowić będą saperzy, reszta składać się będzie z sołdatów wypróbowanego ducha, którzy najmniéj lat sześć przesłużyli w armji, i którzy posiadają jakie rzemiosło, jak kowalstwo, ślusarstwo, ciesielstwo i t. p. Przechodząc w owe komendy dróg żelaznych, ludzie ci liczyć się będą zawsze do armji, pobierać żołd, żywność i mundur; za wykonywane zaś pod kierunkiem i dla kompanji roboty, płatni będą przez też kompanje osobno. Kompanje te będą mogły żądać oddalenia takich, którzy prowadzeniem lub niezdolnością okażą się nieodpowiednimi do zajmowania posad owych, żeby jednak sprawy ich nauki „nie oddawać, jak się wyrażają *Mosk. Wied.*, na łaskę i niełaskę urzędników kompanji, komendy te zostawać będą pod kierunkiem oficerów specjalnie odkomenderowanych."

Komendy te stanowić mają kadry oddziału zdolnego zastąpić na pewnéj linji całą służbę kolejową, a urlopowani tworzyć będą komend tych rezerwę. Główne naczelnictwo oddano jenerałowi Anenkow.

Mosk. Wied. donosząc z wielkiemi pochwałami o tych postanowieniach, widzą w nich inne jeszcze prócz wojskowych, korzyści. Katkow ma nadzieję, że gdy dziś, z powodu braku zdolnych ludzi, kompanje używać muszą, albo, pod pozorem braku tego, używają cudzoziemców, lub nawet żywiołów anti-moskiewskich (to znaczy polaków), gdy dziś na niektórych linjach słychać obce języki, po kilku latach egzystencji komend nowo utworzonych, wyrobi się kilka tysięcy służby kolejowéj czysto moskiewskiéj, złożonéj z samych *błagonadiożnych*, a reszta będzie zmuszona nauczyć się i mówić po moskiewsku.

— *Odesski Wiestnik* donosi, że wedle wiarogodnych wiadomości, wice-król egipski nie przybędzie do Liwadji. Rzeczywiście mieszkanie dla kediwa przygotowane w Orjandzie zajmuje brat carski, namiestnik Kaukazu, wielki książę Michał Mikołajewicz, który wraz z rodziną przybywa do Krymu.

— Podróż carska zawiodła nadzieje tych wszystkich, którzy przy téj sposobności mieli nadzieję ogrzać się przy słońcu carstwa, czołem uderzyć przed jego wielkością, i schwytać jaki oder. Olbrzymie koszta na przyjęcia zmarniały także. Car Aleksander coraz częściéj zapada w zły humor, w pewne nerwowe rozdrażnienie a raczéj osłabienie, zbliżające się prawie do idjotyzmu. Paroksyzm taki przyszedł widać i teraz. Dla pozoru wymyślono zaziębienie, i car pędził do Liwadji, nie zatrzymując się prawie, nie pokazując się, unikając i ludzi i wszelkich ceremonji.

W Kijowie, gdzie miał bawić dni kilka tylko przenocował, i zwiedziwszy rano Ławrę natychmiast pojechał daléj. W Odesie nawet się nie zatrzymał i wprost z kolei pojechał na statek parowy.

Dzienniki moskiewskie nie robią naturalnie żadnych uwag z tego powodu, ale w samym lakonizmie wiadomości o podróży carskiéj znać pewne niezadowolenie. Za to młoda para przyszłych władców carstwa niezmiernie jest popularną, udziela się bardzo i pozwala na swoje przyjęcie wydawać miljony.

— Podpisy na 15 miljonową pożyczkę bankową wynoszą 337,450,100 rs. Liczba podpisujących wynosi jednak tylko 9,432 osób. Z tych na sumę od 100 do 5,000 rubli podpisało się 6,978 osób, razem na sumę 9,350,000 t y l k o; od 5,100 do 10,000 rs. 869 osób razem na sumę 8,361,800 rs; od 10,000 do 50,000 rs. osób 867 razem na sumę 24,093,200; od 50,100 do 500,000 rs., osób 622 razem na sumę 101,891,000 rubli srebr. i nareszcie wyżéj 500,000 rs. osób 96 na olbrzymią sumę 193,753,000 rs.

Cyfry te najlepiéj dowodzą, że całe tak niby świetne powodzenie téj pożyczki nie dowodzi bynajmniéj bogactwa Mosky, bo drobni kapitaliści, czyli tacy, który nie dla gry, ale na serjo podpisywali pożyczkę, zdobyli się ledwo na pokrycie połowy żądanéj sumy, reszta podpisów jest czysto fikcyjna, w przewidzeniu znacznéj redukcji. Pisaliśmy dawniéj, że pożyczka ta jest rodzajem *balon d'essai*, jakoż dziś już mówią o dwóch nowych serjach, każda po 15,000,000 rubli.

— W gazetach moskiewskich krąży pogłoska, jakoby p. Ławrowski miał być mianowany marszałkiem sejmu galicyjskiego.

— Wiadomo, że przed 3 laty miasto Symbirsk stało się ofiarą całego szeregu pożarów. Rzucano wtedy podejrzenia na polaków, ktore się jednak wkrótce okazały zupełnie bezzasadnemi. Śledztwo o tych pożarach dotąd jeszcze nieukończone, a akta składają się z 15,000 (sic) arkuszy pisma.

— W świecie urzędowym moskiewskim cisza chwilowa. Car w Liwadji, następca tronu w Taganrogu, wielki książę Konstanty na Korfu, książę Gorczakow w Baden-Baden, hr. Bobryński na urlopie, Naboków za granicą, słowem, co najważniejsze figury urzędowego świata moskiewskiego rozjechały się w różne strony i bawią się lub używają świeżego powietrza.

I dzienniki też puste zupełnie, zapełnione są albo wiadomościami z zagranicy, albo rozbiorem kwestji specjalnych, jak np. o nowych ustawach miejskich, albo o różnych warunkach i sposobach budowy dróg żelaznych.

W braku zaś materjału *Gołos*, *Mosk. W.*, i *Birż. Wied.* każą sobie pisać z Królestwa, Rusi lub Litwy kilko-łamowe korespondencje, nieróżniące się niczém od raportów szpiegów policyjnych, i to jeszcze raportów fałszywych. Niedawno właśnie przytoczyliśmy dwa takie dokumenta z Warszawy i Włocławka. Katkow oczywiście nie mógł zostać w tyle i zredagował sobie korespondencję jakoby z Wilna, pełną najfałszywszych faktów.

Mniemany korespondent zaczyna jeszcze od sprawy oblewania sukien moskiewek kwasem siarczanym. Jak wiadomo, historja to stara, która zdarzyć się miała sześć miesięcy temu. Koniec jéj wiadomy czytelnikom naszym. Pokazało się, że szlachetne moskiewki same oblewają stare salopy swoje, by dostać z kontrybucji fundusz na kupienie nowych i lepszych. U dwóch studentów znaleziono wprawdzie szklanną szprycę do oczu, ale w niéj żadnego śladu kwasu nie odkryto. Tymczasem korespondent *Mosk. Wied.* tworzy cały romans. Powiada, że owe dwa nieszczęśliwe chłopaki dotąd są w więzieniu, ale nic się od nich dowiedzieć nie można. Utrzymują bowiem, że kwas dostali od małego żebraka, znanego całemu miastu, który zwykle siedział w botanicznym ogrodzie, ale żebrak ten zginął i znaleść go nie można.

Oczywiście, cała ta powieść zmyślona.

Daléj korespondent przytacza inne fakta, mające zdaniem jego, blizki związek z owym kwasem. I tak, w połowie lipca rozeszła się niby po Wilnie wieść, że w sławnie pięknym kościółku św. Anny, który się tak Napoleonowi I. podobał, codzień zdarza się cud, bo o 11 wieczorem zapalają się same wszystkie w kościele światła. W skutek tego rozpoczęły się uliczne *bezparjadki* (nieporządki.) Pierwszego dnia, powiada ten pełen imaginacji denuncjant, panowie przyszli oglądać cud, ze świecami (?) i pochodniami (?), drugiego przyszli już bez nich, niemniéj jednak starali się wmówić tłumowi wiarę w prawdziwość tego cudu. Korespondent przyznaje, że nie umie wytłómaczyć, jakiemi środkami to jednoczesne oświecenie było wykonywane, ale gdy administracja zagroziła jednemu z księży wydaleniem, jeżeli cud nie ustanie, cud ustał natychmiast.

Dodawać nie potrzebujemy, że wszystko to kłamstwo od początku do końca, i że żadnych nieporządków nie było, bo korespondent nasz wileński byłby nam nie omieszkał donieść o tém. Dowcip zaś o ustaniu cudu, jest po prostu odgrzanym z romansu Dumasa p. t. *San Felice.*

Tego jednak nie dosyć. Tenże sam twórca fałszywych wieści donosi o manifestacjach bardziéj serjo jakie zaczynają się pojawiać na prowincji. „Mówią, pisze on, że w gubernji grodzieńskiéj, w miasteczku K. gdzie zaszła w 1863 r. bitwa, p a n o w i e odbywali obchód żałobny (??!!) na mogiłach poległych powstańców i wprawiali się w strzelanie.

„W Wilnie zaś oczekiwano nabożeństwa żałobnego za ks. Łubieńskiego, ale jeden z panów, jak mówią, przekonał swych towarzyszy, że podobna manifestacja byłaby niekorzystną w téj chwili dla sprawy polskiéj."

I cóż powiedzieć o kraju, gdzie dzienniki stają się w tak bezczelny sposób denuncjatorami, i to denuncjatorami fałszywymi?

Jako dowód pojęć liberalnych prasy moskiewskiéj posłużyć może także fakt następujący. Korespondent rygski do *Schlesische Ztg* donosi, że wypędzono świeżo za granicę z Rygi pewnego inżyniera, podejrzanego o pisanie korespondencji do gazet zagranicznych, w skutek czego pozbawiony tenże został całego majątku, bo nie dano mu nawet czasu do urządzenia swoich interesów. Powtarzając wiadomość tę *Gołos* dodaje od siebie: „Jeżeli fakt posyłania korespondencji jest prawdziwym, to wydalenie korespondenta było koniecznością, a straty, jakie poniósł, słuszną karą." I to pisze dziennik, który udaje liberalizm, który przyklaskuje liberalnym reformom Napoleona III, i potępia despotyzm Izabelli albo ze wstrętem mówi o militaryzmie pruskim.

— *Praw. Wiest.* podaje ogólny dochód z kolei moskiewskich od 1go stycznia do 1go kwietnia r. b. Kolei, na których w dniu 1szym stycznia 1869 r. eksploatacja była już w pełnym rozwoju, było 6,450 wiorst (prawie 1,000 mil). Dochód ogólny za trzy miesiące wynosił 13,977,345 rubli 52½ kop.

— Dochody celne od 1go stycznia do 24 czerwca wynosiły 20,503,105 rsr. czyli więcéj jak w 1868 r. za tenże czas o 2,512,811 rubli. Drogich kruszców w sztabach i monecie p r z y w i e z i o n o za 1,085,680 rsr. czyli o 200,099 rsr. m n i é j jak w roku zeszłym, a w y w i e z i o n o 5,687,947 rsr. czyli o 2,337,654 rsr. więcéj niż w r. 1868.

Francja.

(*N*) **Paryż** *19 sierpnia.* (Kor. „Kraju.") Od dwóch dni alarmiści rozpuszczają niepokojące wieści o stanie zdrowia cesarza, a jeden z krańcowych dzienników, *Rappel* uznał za stosowne podawać formalne buletyny. Nie wiem, czy to jest *de la bonne guerre*, ale udało mu się tym manewrem zatrwożyć publiczność. Cesarz tymczasem miał poprostu atak reumatyczny, skomplikowany przez pedogrę, nie grożący niebezpieczeństwem. Nie mogąc wsiąść na konia, nie udał się do Châlons. Od dwóch dni przejeżdża się po parku w St. Cloud, a na dzisiaj zapowiadają przejażdżkę najj. państwa po bulwarach paryzkich dla zadania fałszu pessymistycznym pogłoskom. W każdym razie rzecz nie warta hałasu, który narobiła; jest jednak niezaprzeczonym symptomem znaczenia, jakie opinja przywiązuje do osoby monarchy, w którym widzi uzmysłowienie systematu rządowego. Coby było, gdyby.... pytają się mimowolnie wszyscy, i z podwójną niecierpliwością oczekują końca obrad senatorskich i wprowadzenia w ruch nowo zorganizowanéj machiny rządowéj.

Pisałem wam ostatnią razą, że wszystkie artykuły projektu rządowego komisja przyjęła bez zmiany, z wyjątkiem dwóch: 2go o odpowiedzialności ministerjalnéj i 5go o atrybucjach senatu. Redakcja artykułu 2go jest wadliwą. Jak pogodzić zasadę, że ministrowie są odpowiedzialni z poprzedzającą formołą, że zależą wyłącznie od cesarza. Komisja zażądała wyjaśnień od ministerjum, jak ma ten artykuł rozumieć. Pan de la Gueronière jest wyrazem opinji publicznéj, interpretując go w taki sposób, że nominacje ministrów zależą od cesarza, a że odpowiedzialni są przed izbą.

W poniedziałek odbyła się konferencja ministrów z komisją, a wczoraj w jéj następstwie rada ministrów, o któréj naturalnie pewnych wiadomości nie ma, a tylko mniéj lub więcéj wiarogodne pogłoski. W Cercle Impérial na ulicy Boissy d'Anglas, zwykłém miejscu zebrań dygnitarzy i dyplomatów, nie wiedziano wieczorem nic stanowczego. Jest w tym artykule drugim, nad którym odbyła się ponownie ta rada ministerjalna, niejedna łamigłówka. Powiedziano tam, że ministrowie obradują na radzie pod przewodnictwem cesarza. Lecz jeżeli cesarz, jak to miało miejsce obecnie, jest chory, któż z ministrów przewodniczyć ma prawo? a jeżeli takowy naznaczonym będzie, to zostanie on nieuniknienie panem sytuacji, będzie tworzył gabinet, i ministrowie nie będą już zależéć wyłącznie od cesarza. To system parlamentarny, jedyny logiczny, jedyny całkowity, do którego samą rzeczy siłą zdążamy bez przestanku. Zamiast wziąć inicjatywę tego środka, uciekną się prawdopodobnie do czegoś pośredniego. Mówiono mi, że istnieje projekt powierzania przez cesarza w razie potrzeby prezydencji jednemu z ministrów. Nie sądzę, aby palljatywum takie utrzymać się mogło na długo.

W kole ministerjalném spostrzegać się i bez tego już daje pewne rozdwojenie, a przynajmniéj dwa kierunki słabo dotąd oznaczone, przeczute raczéj przez opinję niż udowodnione przez fakta, ale któremi zajmować się zaczynają. Uosobieniem jednego jest minister spraw wewnętrznych, p. Forcade de la Roquette. Zażyłość z p. Rouher ciąży na jego przeszłości politycznéj, a wierność dla niego *quand même* jest nielogiczną stroną teraźniejszości. Panu Forcade tak trudno obejść się bez tych pasków, na których długo był wodzony, że ciągle do prezesa senatu odnosić się ma zwyczaj. I tak na jednéj z ostatnich rad ministerjalnych zaproponował swym kolegom, ażeby udali się *in graemio* do p. Rouher i razem z nim obradowali nad kwestją, czy i w jaki sposób dozwolić na zmiany w projekcie rządowym *senatus-consultum*. Stanowcza opozycja, na któréj czele stanął p. Magne, minister finansów, powstrzymała jedynie wykonanie.

Wiadomo daléj, że p. Forcade opierał się silnie amnestji ogólnéj, takiéj jak wyszła z inicjatywy cesarskiéj i jaka utrzymała się ostatecznie. Kilka takich wskazówek wystarczy do zdepopularyzowania ministra, stojącego na daleko silniejszych podstawach, niż to ma miejsce w tym razie. Dodajcie do tych walk wewnętrznych nawał pracy w ministerjum, wypływającéj z centralizacji do ostatnich granic posuniętéj, a wytłómaczycie sobie stan ciągłego rozdrażnienia, w jakim minister się znajduje i który się przyczynił do rozniesienia pogłoski o pomięszaniu zmysłów, co jest zupełnie nieuzasadnionem.

Pp. Magne i Chasseloup-Laubat uosabiają natomiast liberalną stronę ministerjum, tę, która sobie zdaje sprawę z prawdziwego stanu opinji publicznéj, tego ostatecznego kryterjum i najwyższego trybunału dzisiejszych rządów. Im żywiéj ujawniają oni swoją niezależność względem prezesa senatu, tém lepiéj widziani są u publiczności. W sferach rządowych wystarcza dzisiaj być nieprzyjacielem p. Rouher, by uchodzić za wolnomyślnego. Pan Magne w senacie, p. Persigny nawet, doczekali się popularności takim kosztem.

Podczas gdy w gronie ministerjalném rozdwojenie objawiać się poczyna, rodzina cesarza daje przykład odwrotny, i dwa jéj krańcowe żywioły, cesarzowa i książe Napoleon, podały sobie ręce. Czy zgoda ta będzie długotrwałą, wiedzieć nie można, znając charakter obojga, ale obecnie stosunki są tak serdeczne, że książę ma towarzyszyć cesarzowéj w jéj wielkiéj podróży na Wschód. (Dzisiejszy telegram donosi, że książę nie pojedzie na Wschód. *Red.*)

Cesarzowa udaje się naprzód z następcą tronu 28 b. m. do Korsyki, gdzie odbędzie się szereg uroczystości dynastycznych, potém ma zrobić wycieczkę po Szwajcarji, a odwiózłszy księcia cesarskiego do granicy francuzkiéj, ma przez Wenecję, Konstantynopol udać się na uroczystość otwarcia kanału suezkiego do Egiptu. Czy się uda do Palestyny, nie wiadomo, bo chociaż jest to dawném jéj życzeniem, nie wiadomo jeszcze, czy czas, a głównie czy budżet pozwoli na tę kosztowną fantazję. Dzisiaj i panujący muszą się pod tym względem rachować. Wieść, że podróż cesarzowéj ma kosztować 8 miljonów franków, wywołała taką zgrozę, że rząd pośpieszył zaprzeczyć jéj coprędzéj w półurzędowych dziennikach, dowodząc, że sama olbrzymiość sumy wystarcza do obalenia zarzutu.

Niezaprzeczoném jest jednak, że, wnosząc z czynionych przygotowań, podróż ta pochłonie sumy niemałe. Sfery dworskie zajmują się nią niezmiernie. Całe otoczenie cesarzowéj, damy honorowe i szambelani studjują Wschód i zbierają o nim wieści; urzędowy historjograf téj wyprawy mianowanym jeszcze nie został.

Dzienniki od trzech dni zajęte są tylko amnestją. Liberalna prasa miejscowa i departamentalna przyklaskuje jéj otwarcie; dzienniki n i e p r z e j e d n a n y c h znoszą łaskę cesarską ze źle tłumioną niechęcią; jeden tylko dziennik, jeden jedyny potępia ją bezwarunkowo. Jest to *Pays, journal de l'Empire*, redagowany przez dep. Granier de Cassagnac. Ten mameluk cesarstwa, który z powodu *senatus-consultum* oskarżył cesarza o nadużycie władzy złożonéj w jego ręce przez naród, gromi go teraz za amnestję, wyrzuca niekonsekwencję i brak politycznego zmysłu, słabość i nielogiczność. *Spectatum admissi, risum teneatis amici!*

— Z Brukseli piszą do *Nat. Ztg.* pod d. 18 sierpnia:

Pan Rochefort opuścił nas już i udał się do Paryża. Wyjazd jego nie pozostawił po sobie żadnéj luki.

Bancel mieszkał dawniéj długo w Belgji i stał się u nas daleko popularniejszym. Miewał on na uniwersytecie naszym i w prywatnych zakładach naukowych odczyty o literaturze francuzkiéj, historji literatury i powszechnéj. Również na zgromadzeniach publicznych w różnych miastach Belgji miewał on odczyty o podobnych przedmiotach. Posiada on nadzwyczajną łatwość wyrażenia się, niewyczerpaną obfitość pięknych frazesów, nadzwyczajną rytmiczność mowy, bogactwo świetnych obrazów, porównań, aluzji; słowem wykład jego robi zawsze wielki efekt, na jaki jest obrachowany. Brak mu jedynie — wybitnych oryginalnych myśli.

Tryumf Rocheforta jako pamflecisty jest jeszcze niewytłómaczony. Naród francuzki w skutek więziennéj djety, którą przez tyle lat musiał znosić, tak był spragniony wolnego słowa, że śmiałość i swoboda, jaka panowała w ulotnych pisemkach Rocheforta, wychodzących zeszytami pod nazwiskiem *Latarnia*, podobała się wszystkim. Szczególnie zachwycała się pisemkami temi młodzież, która dorosła od czasu zamachu stanu. Pełen ironji i sarkazmu, drwiący i zuchwały Rochefort, zdawało się, że nie chciał robić zaszczytu przeciwnikom patetycznem oburzeniem, ale pod zasłoną szyderstwa czuć w jego pismach drganie gniewu żądającego zemsty.

Wypowiadając cesarzowi i cesarstwu walkę na zabój, wyzywając na pojedynek ministrów i doradców cesarskich, maluczki literat Rochefort, ten *penny-a-liner* mniejszéj prasy francuzkiéj, nie ubiera się wcale w poważny koturn, nie przybiera miny proroka, ani nie głosi szumnie „zasad odwiecznych" ani „idei nieśmiertelnych." Ton kawiarniany i styl studencki, który w pisemkach jego panuje, ma przedewszystkiém na celu ściągnąć przeciwnika z wysokiego stanowiska do poziomu pamflecisty. Właściwości stylu jego i niespodziane zwroty nie mogą jednak zakryć ubóstwa myśli, braku loiki i politycznéj jasności. Porównywać Rocheforta z Beaumarchais'em lub Voltairem byłoby dziecinném; od Kamila Desmoulins dzielą go rozczarowania osiemdziesięciu lat i wszystkie te przymioty, które stanowią mówcę

ludowego. Jeżeli więc Rochefort, co jest bardzo prawdopodobném, będzie wybranym w Paryżu na posła, to wprawdzie sam ten fakt miałby wielkie znaczenie, jednak po czynności jego w izbie nie można się wiele spodziewać.

Rumunja.

Bukareszt *18 sierpnia.* W kołach rządowych udają zadziwienie z powodu nieufności, która w ostatnich czasach objawiła się zagranicą przeciw gabinetowi ks. Karola, a zwiększyła się jeszcze w skutek podróży księcia do Liwadji. Do urzeczywistnienia marzeń rumuńskich bardzo słabe są nadzieje i widoki, dlatego udaje rząd gotowość do pokoju i stara się przytłumić nieufność Francji i Austrji, zastrzegając sobie dokonanie swych zamiarów w stosowniejszym czasie.

Myliłby się bardzo — powiadają zwolennicy rządu — ktoby sądził, iż w Rumunji żywią jakiekolwiek nieprzyjazne zamiary przeciw austrjacko-węgierskiéj monarchji. Niespokojne postępowanie Bratiana mogło wprawdzie wywołać podejrzenie, jakoby w Rumunji zamierzano odłączyć Siedmiogród od korony św. Szczepana. Rząd atoli dał najlepszy dowód pokojowych swych dążności, usuwając gabinet, który pozostawał pod wpływem Bratiana. Ruch przeszłoroczny, który prawie wszędzie wywołał obawy, jest tylko wynikiem namiętnych tendencji, według których w Turcji postępowano. Książę Karol napotkał przy wstąpieniu na tron na różnorodne trudności. Pod jego panowaniem nastąpił całkowity rozkład żywiołu bojarskiego, gdyż podniesiono stronnictwo demokratyczne i wybrano z niego ministrów. Uzbrojenie spowodowane zostało powszechném w Europie uzbrojeniem, a ponieważ reformy te wojskowe stały się za czasów czerwonego ministerstwa, podsuwano im zatém zaczepne zamiary. Ztąd powstała owa oziębłość w Wiedniu i Paryżu dla Bukaresztu, tak, że gdy ks. Karol chciał przedsięwziąć podróż za granicę, nie uczyniono ani wzmianki, czy odwiedziny jego w Wiedniu i Paryżu byłyby mile przyjęte. Moskwa tylko zaprosiła księcia, by odwiedził cesarską rodzinę w Liwadji.

Przyznać musimy, iż te wyjaśnienia same nie wystarczają do obalenia nieufności przeciw rządowi rumuńskiemu, a prezes ministrów Ghika, podróżujący z księciem, naprowadza nas tylko na myśl, że odwiedziny te nie są jedynie czczym aktem uprzejmości. Podróż ta ma wiele podobieństwa do podróży, jaką odbył po Europie wicekról Egiptu w towarzystwie swego ministra Nubara paszy. *(N. fr. Presse.)*

Rozmaitości.

UROCZYSTOŚĆ NARODOWA i zebranie ludowe w Cieszynie.

W dniu 22 sierpnia w niedzielę z rana o godzinie 7 przeszło 150 osób, pomiędzy któremi około dwudziestu kobiet i ośmiu włościan wyruszyło pociągiem wiedeńskim do Bogumina. Wielu mężczyzn w uroczystych strojach narodowych, a wszyscy, jako oznakę należenia do wycieczki, mieli u boku biało-niebieskie kokardy. Z Bogumina pociąg osobny zawiózł krakowskich gości do Cieszyna, gdzie na dworcu powitało ich mnóstwo szlązaków głośnemi okrzykami, a muzyka ochoczym krakowiakiem. Ztąd wyruszono do miasta przygotowanemi powozami i dorożkami. Na całéj drodze mieszkańcy Cieszyna obojéj płci stojąc przed domami, witali przejezdnych serdecznemi ukłonami i przyjaznym uśmiechem.

Wedle pierwotnego programu, na dworcu miało być powitanie z wzajemnych mów złożone, następnie pochód uroczysty z dworca kolei przy odgłosie muzyki i wspólny objad w gospodzie pod zamkiem z towarzyszeniem mów i toastów. Na to wszystko p. Ruff starosta powiatowy nie pozwolił, tłómacząc w ten sposób ustawę o zgromadzeniach, że dozwolone zgromadzenie w Sibicy, na wiosce téj, z wyłączeniem wszelkich miejsc innych, ma być ograniczoném.

Ile razy odbywają się zjazdy w prowincjach niemieckich, w Wiedniu n. p. ustawy tłómaczone bywają daleko liberalniéj. Pochód z dworca kolei północnéj podczas zjazdu strzelców i kongresu dziennikarzy ciągnął przez całe miasto, a mimo że kilkanaście tysięcy gości przybyło, wolno ich było najuroczyściéj prowadzić przez miasto, chociaż przez drogę nierównie dłuższą jak z dworca kolei do Cieszyna. Tutaj atoli, jako na ziemi przez słowiańskie plemiona zamieszkałéj, nie mogło się obejść bez utrudnień i szykan, jak gdyby ustawa inna dla niemców a inna dla szlązaków istniała.

Garstka ludności niemieckiéj w księstwie Cieszyńskiem, używała wszelkich środków do zmiejszenia rozmiaru uroczystości narodowej. Tak n. p. usiłowano muzykę już po ugodzie i wzięciu zadatku odmówić, a oberżyści poczwórnemi cenami pomścili się na krakowianach za przyjazd do Cieszyna.

Objad tedy odbył się cicho w dwóch zajazdach, zkąd udano się wózkami do Sibicy, wioski położonéj o ćwierć mili od Cieszyna.

Ogród gościnny uroczyście przybrano. Na wnijściu wznosiła się brama wspaniała z kwiatów i gałęzi ułożona, zdobna sztandarami z barw szlązkich, polskich i państwowych.

W pośrodku ogrodu znajdowała się trybuna prześlicznie i gustownie wieńcami i gwiazdami z kwiatów, oraz sztandarami przystrojona—w około mnóstwo ławek dla słuchaczy. Podobnież salę, w któréj po skończeniu przemów, miano tańczyć, przybrano w girlandy i godła narodowe.

Zaledwie krakowscy goście powitani muzyką i wystrzałami z moździerzy, stanęli w Sibicy, gdy dał się słyszeć chór poważny i smętny. Zdala ukazał się trójbarwny sztandar, a za nim postępowało około 40 morawian przybyłych z Mistka; a stanąwszy u wnijścia do sali odśpiewali pieśń— *„hej slovane.“*

Stroje czeskie i czapeczki z piórami, kuntusze, żupany, czamary i sukmany polskie, pomieszane z ubraniem narodowym szlązaków, nader malowniczy przedstawiały widok.

Gdy deszczyk drobny ciągle padał i napróżno oczekiwano pogody, a czas upływał, komitet uroczystości zaprosił obecnych aby udali się do ogrodu.

Skoro wszyscy zajęli miejsca—p. J. Cienciała odczytawszy pozwolenie urzędu na odbycie zebrania — ogłosił zabawę za rozpoczętą, a następnie zapowiadał głosy zabierane z kolei.

Pierwszą mowę miał p. A. Kotula notarjusz cieszyński. Przywitał gości krakowskich i galicyjskich wierszem na ten cel ułożonym, a następnie długo mówił o potrzebie oświaty ludowéj, o jéj ważności, jako czynnika samodzielności każdego narodu, i wzywał zgromadzonych by ją dźwigali i szerzyli.

Na przemowę tę odpowiedział p. W. Bylicki następnemi słowy:

Szanowni rodacy nasi!

Uważam sobie to za wielki zaszyt, że wolno mi przemówić do was w imieniu krakowian tu obecnych i tych, którzy mimo najszczerszych chęci, nie mogli stawić się na wasze serdeczne zaproszenie.

Ci, którzy tu przybyli, objawili wam radość swoją słowem i uściskiem. Uważajcież ich słowa, za szczery głos serca, za wyraz szacunku, miłości i braterskiego od nich i nieobecnych pozdrowienia.

Nie ma tu albowiem nikogo, coby obłudnie podawał rękę, coby mówił to, czego sercem gorąco nie czuje.

I gdyby to było możliwém, tysiącami stawiliby się rodacy na waszą uroczystość narodową, a zabawę podzieliliby z wami tak ochoczo, jak wy dzielicie z nami uczucia narodowe, nasze bóle, zawody i nasze nadzieje.

Ta wspólność uczuć jawnie dowodzi, że jesteś my nieodrodnemi dziećmi wspólnéj Ojczyzny, i że jakiekolwiek los zawistny polityczne ziemi naszéj naznaczał granice, to jednak żadne wpływy i żadna siła rozdzielić nas nie zdołała — i już nie zdoła w przyszłości.

Niechże te odwiedziny, na które wybraliśmy się do was z skwapliwością i czułością braterską, będą ścieśnieniem tych węzłów, któremi chcemy być z wami związani na zawsze!

Niech żyją bracia szlązacy!

Następnie zabrał głos p. Filasiewicz i w pięknéj a obszernéj mowie wykazał na tle dziejów jedność Szlązka z Polską, przechodził oderwanie Szlązka od korony polskiéj na podstawie dat i faktów historycznych— oraz usiłowania korony czeskiéj do przyłączenia księztw szlązkich; dowiódł atoli, że pomimo usiłowań zczeszczenia i zniemczenia, dążenie Szlązka było i jest do Polski; że ludność protestuje przeciwko wszelkim zachciankom tak niemców jak i czechów, że z temi ostatniemi jak i z morawianami, pragnie pozostać na zawsze w stosunku przyjaźni bratniéj i przymierza na drodze zdobywania swobód i rozwoju narodowości, lecz zlać się w jedno z niemi nie może.

Mowa ta okrytą była hucznemi oklaskami, z uniesieniem przyjętą.

Po czém przemawiał włościanin szlązki p. Jan Stonawski młynarz z Lesznej.

Wielce szanowni panowie, mili bracia i rodacy!

Jakoś dziwnie mi na sercu, że mam w tak wielkiém zgromadzeniu przemówić, boć to niełatwa rzecz przemawiać chłopu, a jakkolwiek było się na gimnazji, to tam człowiekowi język na niemczyznie łamano, a głowę napychano pogardą tego, co szlązkie, chłopskie i polskie. Lecz dzięka Bogu, moc Pańska większą była od ludzkiéj złości, a kiedym usłyszał i z książek wyczytał czém jest ta polska ojczyzna, kiedym wyczytał i przekonał się, że szlązak jest polakiem a ziemia ta nasza szlązka, częścią owéj sławnéj poczciwéj Polski piastowskiéj, serce mi zabiło i zakołatało, jak pytel we młynie — wybaczcie za porównanie, ale jestem młynarzem i byłbym rad był zemleć tych, co mnie zamiast zdrowym pokarmem, otrębami karmili. Może ta chęć moja była zbyt młynarską, a zamało chrześćjańską, lecz w żyłach moich nie woda ale krew płynie, i wielką, ciężką jest krzywdą człowieka z ludu, dziecko chłopskie zamiast do rzetelnéj oświaty, do zgłupienia prowadzić. Ojciec i matka ciężko zapracowany krajcar od gęby sobie odejmują i na synaczka łożą, w nadziei, że z owego uczonego synaczka wzrośnie im radość i pociecha, lecz cóż się dzieje? Synaczek wyrasta na pana syna, zdziera z siebie szlązką skórę, zna tylko ojcowską kabzę, ale śmierdzi mu ojcowska zagroda, patrzy z góry *„auf die tummen Pauer,“* we Wiedniu uczęszcza do *„Kaffehausu,“* i żeby pokazać, że jest *„ein ächter Deutscher,“* pisze do blatkow czyli gazet niemieckich, sznyfluje za panslawizmem, i gardłuje za niemczyzną jako za artykułem zbawienia i źródłem szczęśliwości doczesnéj i wiecznéj; bo trzeba nam wiedzieć, że wedle tych germanizatorów, nawet do nieba nie można się dostać bez niemczyzny. Lecz żart na stronę! Nie pogardzam ja niemczyzną, znam zacnych niemców i szanuję ich język, chcę tylko wśród téj zabawy, w obec braci nieszlązaków powiedzieć, *co mi się zda być potrzebném pod względem oświaty dla Szlązka.*

Kto młyn buduje, szuka wody — Kto chce oświecać, musi dawać światło. Światło wydają ciała mające możność świecenia. Jak kto chce w izbie zaświecić, zapala szczypkę, a warjatem i głupim nazwać można tego, któryby chciał z mokréj gliny świeczkę ulepić. Tak jest i z oświatą; ową szczypką, która zapalona świeci i grzeje, jest język, jest ludzka mowa. Ojczystą mową jest ta, którą się człowiek w domu ojców i w kościele modli, którą z matką rozmawia, która jego serce porusza, którą mówi chociaż się jéj nie uczył. Taką mową w księztwie cieszyńskiém, taką na Szlązku w tych oto tu Beskidach nad wodami Olzy i Wisły, *jest mowa polska.*

Oświata na Szlązku musi więc przedewszystkiem gruntować się na polskiéj mowie.

Dzieci nasze w szkole ludowéj muszą być uczone mówić i pisać po polsku tak, jak mówił i pisał Kochanowski i Mickiewicz.

Dzieci nasze mają się odzwyczajać od wszystkich skaleczonych, zepsutych, niepolskich wyrazów.

Dzieci nasze w szkole ludowéj, mają nabierać wiadomość, któraby je skłaniała i zachęcała do zamiłowania książek, ludu, ojczyzny i Boga.

Oświata na Szlązku musi i w wyższych szkołach, jako szkołach realnych i gimnazjach, opierać się na polskiéj mowie; bo nauka wtenczas tylko jest godną szacunku, gdy daje człowiekowi sposobność służenia ludowi, z którego wyszedł, i ziemi, na któréj się urodził. Co mi z tego, że będę wiedział, jak mleć zboże po holendersku, i będę paskudził żyto urodzone na kochanéj szlązkiéj ziemi?

Chcemy oświaty, któraby nas niewynarodowiała, ale owszem narodowcami czyniła, oświaty, któraby nam dała dobrze po polsku mówiących księży, nauczycieli i urzędników. Co mi z tego, że mój nauczyciel i ksiądz wie, kto był Göthe i Schiller, a powiada np., że Bibję na język polski przetłómaczył Kochanowski. Co mi z tego, że jakiś z polskiéj mąki wyrosły, a w piecu nowéj kultury upieczony panoszek śpiewa: *„Wo ist das deutsche Vaterland,“* a nie umie albo się wstydzi polską piersią zanucić: „Chłopak ci ja chłopak,“ albo „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Uczeni zniemczeni szlązacy powiadają: oświata i nauka nie jest rzeczą narodową, to rzecz ogółu, rzecz ludzkości. Prosty ja młynarz tylko, lecz muszę powiedzieć, że to są bajki. Amerykan jest młynem i wiatrak też jest młynem, w obydwóch mielą mąkę, a przecież nikt nie powie, że wiatrak jest takim samym młynem, co i młyn wodny. Jedno słońce oświeca ten cały świat Boży, a przecież inaczéj grzeje ono tu na Szlązku, a inaczéj w Trjeście. *Oświata jest jedna, ale ludzie, którzy mają być oświeceni, są różni.* Jesteśmy wierne dzieci naszego Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa, kochamy go nietylko jako Cesarza Austrji, ale i oraz jako księcia na Szlązku polskich Piastów. Cesarz nasz pragnie oświaty, a jakeśmy to w „Gwiazdce“ naszéj czytali, nie niemieckiéj tylko, bo powiedział, że chce, „aby każdy lud w Austrji czuł się jak u siebie.“ Przeto pilni bądźmy jak u siebie, jak na polskiéj ziemi, pielęgnujmy nasze narodowe sprawy, naszą narodową oświatę, jak to zastrzegają nasze zasadnicze prawa, a kto praw tych nam danych przez Boga i ludzi nie używa, ten jest niewolnikiem! Kochajmy wszystkich, którzy z nami w zgodzie mieszkają, tym zaś, którzy prawa te nasze przekręcić, a dzieci nasze w niewoli i ogłupieniu trzymać usiłują, powiedzmy dziś, że ich usług ani cudzoziemskiego rozumu, mając rodzinny, nie potrzebujemy, że nie są godni żywić się chlebem ziemi Piastowskiéj. *Górą oświata, a polakom niech Bóg błogosławi!!*

Niewypowiedziany zapał ogarnął całe zgromadzenie po przemowie Stonawskiego. Wszyscy cisnęli się ku niemu, aby poczciwą a spracowaną dłoń jego uścisnąć, i pokazać mu, że dzielą jego przekonania i słowa z serca, bez frazesów, lecz jędrnie a logicznie wypowiedziane.

Z porządku przemawiał Jan Kajzar, włościanin z Mistrzowic:

Szanowne zgromadzenie, wielce kochani rodacy!

Podług programu zabawy dzisiejszéj, mówić mam o potrzebach ludu szląskiego, pod względem jego narodowości. Mój przedmówca czynił wzmiankę w tym względzie, a zwłaszcza, o szkołach. Ja zaś chcę słowo powiedzieć o urzędach. Jeżeli młodzież nasza, jedynie w szkołach, na zasadzie narodowości opartych, najlepiéj się wykształcić może, to też urząd ażeby odpowiedział potrzebie, powinien wziąć za podstawę uwzględnienie narodowości. Urzędy są różne, zależy tedy wiele od nich, jeżeli są dobre albo złe. Od dobrych zależy szczęśliwość i dobrobyt, złe sprowadzają wszelką niepomyślność, różne zawody, starcia i nieszczęścia narodów.

Przywiązanie ludu ku zwierzchności wiele zależy od tego, czy urzędnicy władają językiem jego; w przeciwnym razie tylko wstręt i obojętność zajmują miejsce przywiązania. Jest to, jak gdyby ojciec napomniał swe syny nieznajomym językiem. Niejeden z ludu naszego stoi przed sądem niemieckim, o jego losie rozstrzygającym; gdyby mówiono jego językiem potrafiłby się czasem sam obronić, lecz nierozumiejąc o czém mówią, nieszczęśliwy, jest zniewolony w milczeniu czekać wyroku. Tak u nas niestety jest dotąd, bo wszystkie władze są obsadzone urzędnikami, języka krajowego dokładnie nieznającemi.

Przyczyną tego były rządy centralistyczne, które tylko w niemczyznie widziały dla całéj Austrji uszczęśliwienie. Podołały one uśpić i w szlązakach uczucie narodowe. Godzi się nam rodacy przypomnieć, dokąd polityka niemiecka nas doprowadziła, iluż to synów słowiańskiéj krwi w r. 1859 i 1866 do boju iść musiało, bez wszelkiego zachęcania w macierzyńskiéj mowie, pod niemiecką komendą, a co gorsza, że za niemiecką sprawę!

Ztąd nam wykwitło: bo oto dwa lata dochodzą, jako mamy zapewnioną lepszą przyszłość pod względem narodowości. Lecz czy się co w przeciągu tym zmieniło? Mówią, piszą o równouprawnieniu, ale żywioł niemiecki nad innemi panować zwykły, nie wié o ludności o miljony liczniejszéj; nie zważał dotąd na to, że mamy równe prawa; nie pomni na podatki które ze krwi i majątku naszego spłacamy tak jak oni. Mowę swą nam ciągle narzucają, żebyśmy się dla nich kształcili, oni o naszéj nie chcą ani słyszeć, bo chcą żebyśmy ich brzemię na swych plecach dźwigali.

Lecz cóż nam pomogą wszystkie krzyki i użalania się na urzędy? Jeżeli założywszy ręce nie będziemy nic czynili, nikt nam ich nie zmieni na lepsze. Czemuż targi nasze w Cieszynie przed 1848 rokiem nie były tak zapełnione zbożem jak teraz? Krótka odpowiedź: bośmy musieli pańską rolę uprawiać a swoją zaniedbywać. Tak samo dzieje się dzisiaj z naszém równouprawnieniem.

Chociaż jesteśmy wolnymi, jeżeli zawsze dla cudzéj a nie dla własnéj korzyści pracować będziemy, staniemy się ludem ubogim i niewolnym. Gdy chcemy jaką trwałą budowę postawić, musimy zacząć od podwaliny, od ziemi. Tak też gmina jest podwaliną całego państwa, na niéj wszystko się wspiera. Jeżeli podwalina zdrowa, cały budynek mocno stoi, jeżeli zaś spruchniała, upada powoli. Jeżeli urząd gminny narodowość uwzględnia, muszą ją i wyższe urzędy uwzględniać. Lecz czy wszyscy przełożeni gmin piszą w języku polskim u nas? W tym względzie stoimy daleko w tyle, za sąsiednimi krajami; bo takich jeszcze ze świecą szukać trzeba. Są oni niby męczennikami za to, że się o dobropowodzenie swych gmin starają; przewrotni ludzie i gazety wszelkiém błotem ich obrzucają. Pojedynczy pisaliby, lecz się mowy swéj wstydzą, drudzy się dokładnie na tém nie znają, inni znów zdatni mówią: „że to trudności zadawałoby wyższym urzędom,“ jeszcze wychodząc z tego stanowiska: że my dla urzędów a nie urzędy dla nas. W takim razie wyższe urzędowe władze niewinne, choć nas niemiecką pisaniną trapią, kiedy się ludzie sami niczego innego nie domagają.

Tego wszystkiego przyczyną jest to, iż ludzie nasi obierają do gminnych urzędów osoby, które ich nie reprezentują w duchu narodowym; że ludzie jeszcze śpią narodowo-politycznie, nie czytają pożytecznych książek i czasopism, nie mają wyobrażenia o sobie i sąsiednich krajach, wierzą tylko w stary przesąd, że surdut, albo trocha niemczyzny wszystko dobre sprowadza. Drugą przyczyną jest zawiść, że jeden drugiemu, nawet chłop chłopu nie życzy, i przy wyborach pomijają ludzi szlachetnego serca i miłości ku narodowi, a wybierają ludzi sprawom i potrzebom naszym niesprzyjających.

Tak kochani rodacy! Dopóki nie będziemy tego przekonania, żeśmy ludem wolnym, żeśmy doma u siebie a nie u cudzych na komornem, nie będzie z nami dobrze. Dopiero wtedy, gdy urzędy gminne staną silnie za narodowością naszą, możemy się z góry czegoś więcéj spodziewać. Wtedy i najwyżsi urzędnicy na Szlązku uznają, iż się muszą uczyć mowy tego narodu, którego chlebem żyją a nie naród ich mowy; wtedy przekonają się o tém, że oni są dla nas a nie my dla nich, że oni stosować się muszą do nas a nie my do nich, że jadąc na naszym wózku naszą pieśń powinni śpiewać.

Tak więc bracia kochani, jeżeli chcemy istnieć jako wolni obywatele państwa austrjackiego, musiemy wyrzec wszyscy jakby jeden: „Iż nie potrzebujemy cudzéj mowy drogo opłacać w urzędach, gdyż mamy swoją darmo.“ Kiedy biorą pieniądz ręką naszą zarobiony, muszą i podania w naszym języku przyjmować. Mizernym ludem byśmy byli, gdybyśmy nie dążyli do przeprowadzenia praw nam nadanych. Nie bądźmy nieprzyjaciełami prawych niemców, ale owszem im życzmy, żeby tak jak my używać mogli na swojéj ziemi tego, co się im według prawa i sumienia należy, a zarazem uczmy się od nich, jak oni przy wyborach postępują.

Spieszmy choć po głogach i cierniu do przeprowadzenia XIX artykułu ustaw zasadniczych, które nam Najjaśniejszy Cesarz zatwierdzić raczył, widząc sam, iż nie ma dla Austrji przyszłości, bez uwzględnienia praw każdéj narodowości.

Mowa ta również była przyjęta hucznemi oklaskami, a następnie zabrał głos Jerzy Cienciała, z téjże saméj wsi pochodzący. Przemówienie to o potrzebach narodowych szlązaków podamy w jutrzejszym numerze.

Wydział przygotowawczy pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie wydał dwie następujące odezwy:

Odwołując się do ogłoszenia swego z d. 18 i 29 maja r. b., przypomina lekarzom, przyrodnikom i miłośnikom nauk przyrodniczych, że zjazd rozpocznie się dnia 13 września r. b.

Według § 6 ustawy, w zjeździe udział mieć mogą:

a) Lekarze, aptekarze i badacze przyrody, jako członkowie.

b) Inni miłośnicy nauk przyrodniczych, jako uczestnicy.

Na dwa dni przed rozpoczęciem zjazdu, wydział gospodarczy urządził biuro w celu udzielania przyjeżdżającym wyjaśnień, wskazania mieszkań i t. p.

Jednocześnie wydział poczytuje sobie za miły obowiązek, zawiadomić szanownych członków i uczestników zamiejscowych, że dyrekcje dróg żelaznych: północnéj cesarza Ferdynanda, galicyjskiéj Karola Ludwika, oraz lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj, obniżyły opłaty (2 i 3 klasą) dla udających się na zjazd krakowski o połowę, a to w następujący sposób:

1. Na kolei północnéj, wybierający się na zjazd za okazaniem kart legitymacyjnych przez wydział wydanych, otrzymają, począwszy od dnia 10—20 września włącznie bilety za połowę ceny zwykłéj.

2. Na kolei galicyjskiéj Karola-Ludwika, za biletem opłaconym do Krakowa, członkowie i uczestnicy zjazdu, mają dozwoloną jazdę od dnia 8 do 14 września i bezpłatny powrót od dnia 16 do 22 września; jadący obowiązani są tak przy kupieniu biletu, jako i przy powrocie, okazać kartę legitymacyjną.

3. Na kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj jadący otrzymają w czasie od dnia 10—22 września włącznie tak do Krakowa jako i z powrotem bilety za połowę ceny zwykłéj, winni oni tak przy kupieniu biletów jako i podczas jazdy na każde żądanie okazać kartę legitymacyjną.

Członków i uczestników zamiejscowych uprasza się, aby w razie, gdyby sobie życzyli bezpłatnego pomieszczenia, na kilka dni przed rozpoczęciem zjazdu o życzeniu swém wydział zawiadomić zechcieli.

Kraków, 21 sierpnia 1869 r.

Tenże wydział podaje do wiadomości obywateli, że pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Krakowie w miesiącu wrześniu r. b., i to począwszy od dnia 13 do 19 włącznie.

Wedle ogólnie przyjętego zwyczaju, wydział gospodarczy poczuwa się do obowiązku rozmieszczenia gości rodaków w sposób najodpowiedniejszy i jak można najtańszy. Udaje się zatém z prośbą do szanownych obywateli m. Krakowa, aby wedle możności przygotowali skromne pomieszkania. — Chcący ofiarować na wzmiankowany przeciąg czasu pomieszkanie dla jednego lub kilku członków zjazdu bezpłatnie, lub za stosowném wynagrodzeniem, zechcą porozumieć się bądź z członkiem wydziału dr. Baranieckim (w muzeum przemysłowo-techniczném, codziennie od godz. 3 do 5 po południu), bądź z p. J. Friedleinem, członkiem komitetu z rady miejskiéj w tym celu wysadzonego, w jego księgarni, a to najdaléj do 10 września r. b.

Kraków, dnia 23 sierpnia 1869.

Dr. *Blumenstok*, sekretarz.

Majer, przewodniczący w wydziale.

Obraz Matejki. Dwa lata temu dużo było krzyku o to, że p. Matejko na obrazie „Protestacji sejmowéj“ umieścił osoby niewspółczesne i które na owym rozbiorowym sejmie nie były obecnemi. Były to zarzuty błahe, gdyż obraz przedstawiał epokę, i tak jak na obrazie pana Kaulbacha (Reformacja) są osoby z kilku stuleci, tak i na owym obrazie Matejki są na swojém miejscu osoby, jakkolwiek niewspółczesne, ale mające znaczenie, rolę, czynny udział w epoce, ktora na obrazie w jednę stanowczą chwilę jest ujętą. To samo powtórzyło się mniéjwięcéj obecnie. Podaliśmy w *Opisie* obrazu Unji osoby, które tam artysta umieścił i umieścić miał prawo. P. A. z S. K. wytyka nam z tego powodu w *Czasie* jakoby historyczne błędy. Jest to trud zbyteczny. Szło tu o obraz, a nie o bjograficzne szczegóły — a co do skrupułów bjograficznych, wystarczyłoby wskazać djarjusz sejmu lubelskiego, wydanie Raczyńskiego, gdzie imienne spisy obecnych są zamieszczone.

Na kolei lwowsko-czerniowieckiéj ruch osób i towarów jest przerwany, jak to już wczoraj donosiliśmy w sprawozdaniu izby kupieckiéj.

Przerwa w komunikacji nastąpiła w skutek nagłego wezbrania wód Bystrzycy i Prutu w okolicy między Stanisławowem i Lusanami.

Nowe stacje telegraficzne otwarte zostały w Kossowie i Bóbrce, czynne tylko we dnie.

Krynica. Czwarta lista gości kąpielowych, wykazuje z d. 1 sierpnia pozostałych osób 1039 z dniem zaś 15 b. m. 1074 osób.

Teatr niemiecki we Lwowie. — Donosilimy już, że rada administracyjna fundacji skarbkowskiéj wezwała pana Königa dotychczasowego dyrektora sceny niemieckiéj we Lwowie, aby oddał wszystkie rekwizyta teatralne w jéj ręce, bo kontrakt został zerwany. Otóż *Dzien. Lwow.* donosi, iż pan König zastosował się do wezwania rady. Teatr niemiecki zamknięty będzie do 1 października, dopóki nie ukończą się rokowania w sprawie sceny niemieckiéj.

Na fundusz **wsparć dla wracających z Syberji:** nadesłała młodzież kształcąca się w akademji rolniczéj w Pruszkowie 3 talary.

Na rzecz komitetu **wsparcia wdów i sierot,** p. Cywiński złożył 15 złr.

Przypływ wody na Wiśle trwa ciągle. Wczoraj woda doszła do wysokości 2°4".

HOTEL SASKI *przyjechali:* John Easton fabrykant z Wrocławia. Alfredowa Cielecka w. d. z Królestwa. Wojciech Brandys w. d. z Kalwarji. Emilja Czarnowska ob. z Warszawy. Franciszek Koźmiński prof. Gimnazjum z Królestwa. Leon Koźmiński adw. z Tarnopola. Aleksander Rykowski ob. z Królestwa. Michał Chrystowski ob. z Miechowa. Feliks Stojowski w. d. z Galicji. Wincenty Sęczykowski w. d. z Królestwa. Adam Gastell ob. z Królestwa. Mieczysław Gałecki ob. z Łańcuta Stanisław Sławiński ob. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Ludwik Rulikowski w. d. z Galicji. Leopold Krzyżanowski z Warszawy. Walenty Dutkiewicz Radca Stanu z Warszawy.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Aleksander Restof, Wincenty Szyszło z Warszawy. A Zaleski w. d. z Podola. Franciszek Secer z Czech, Ferdynand Seifert ze Lwowa. Jan Schmidinger, Fryderyk Boyer, Ignacy Szybowiec z Tarnowa. Ludwik Zieliński ob. ze Lwowa. Maria Umińska ob. z Poznania. Lucjan Byliński ob. z Kamieńca. Leon Karasiński budowniczy, Franciszek Sokołowski ob. z Warszawy.

Przegląd polityczny.

Zgromadzenia ludowe, tabory i mityngi coraz więcéj zaczynają wchodzić w życie w monarchji austrjackiéj. Każdéj niemal niedzieli odbywają się takowe w różnych prowincjach austrjackich. I tak np. kiedyśmy obchodzili „zabawę narodową“ na Szlązku, odbyły się równocześnie „tabory“ w Czechach i mityng polityczny w Wiedniu.

Na górze Choustnik w Czechach, mimo ulewnego deszczu (tak jak w Cieszynie), odbył się wielki tabor przy udziale 10,000 ludzi. Mowy pojedynczych mówców przerywane bywały często przez komisarza rządowego. Nareszcie po mowie Skoli komisarz rządowy rozwiązał tabor. Dwudziestu żandarmów z najeżonemi bagnetami przestrzegało porządku. Na taborze panował ogromny zapał.

Lepiéj jak na Choustniku powiodło się taborowi pod Riesenburgiem w Czechach, w którym również 10,000 ludzi brało udział. Zgromadzenie ukończyło czynność swą bez przeszkody i powzięło jednogłośnie kilka rezolucji.

Tegoż samego dnia w Wiedniu stowarzyszenie „unja demokratyczna“ urządziło meeting, który przy bardzo licznym współudziale członków po żywych rozprawach uchwalił następującą rezolucję:

„Stowarzyszenie uważa za zadanie wszystkich towarzystw ludowych postawić program, którego urzeczywistnienie stworzyłoby stan rzeczy odpowiedni wykształceniu obywateli państwa pod względem narodowym, kościelnym i politycznym i przyczyniło się do utworzenia unji realnéj autonomicznych królestw, prawno-politycznéj łączności między pobratymczemi krajami i królestwami, a mianowicie między koroną czeską i galicyjską, aby przez to uzyskać podstawę dobrobytu ludów i potęgi Austrji.“

Równocześnie odbyło się wczoraj w Peszcie zgromadzenie ludowe w sprawie robotniczéj i w sprawie braku mieszkań.

Delegacja węgierska zamknęła na sobotniém swém posiedzeniu rozprawy nad budżetem marynarki. Przy rozprawach nad budową nowych okrętów zabrał głos jenerał Stratimirowic i rzekł między innemi:

„Oszczędność także powinna mieć swe granice. Granicą tą jest bezpieczeństwo państwa. Jest to rzeczą dostatecznie znaną, że nowy nasz sprzymierzeniec, Włochy, nie wyrzekły się wcale posiadłości swych dawnych po obu stronach Adrjatyku. Narody nie wyrzekają się tak łatwo dawno pielęgnowanych swych myśli ulubionych, i przyjdzie chwila kiedy anneksje włoskie, o których mniemano, że się już skończyły, wstąpią w nową fazę. Że niebezpieczeństwo to istnieje, dowodem tego są najnowsze zajścia w Sebenico i Trjeście. Zajścia te — jakkolwiek wywołane głównie przez nieprzyjazną i niezręczną politykę rządu przedlitawskiego przeciwko słowianom w Dalmacji i przez jawne protegowanie żywiołu włoskiego, są jednak ważnemi wskazówkami.“

W sobotę odbyło się w sali posiedzeń namiestnictwa w Pradze uroczyste otwarcie posiedzeń rady szkolnéj krajowéj. Posiedzenie zagaił przewodniczący namiestnictwa bar. Koller. Mowę swoją zakończył słowami: „Uważam powodzenie nowéj instytucji jako zupełnie zabezpieczone, i będę sobie poczytywał jako jeden z pierwszych i najważniejszych obowiązków popierać najmocniéj interesa oświaty.“

Jak wiadomo, czesi usunęli się od udziału w radzie szkolnéj i nie chcą wyborów członków do powiatowych i gminnych nadzorów szkolnych.

Urzeczywistnienie reprezentacji powiatowych na Szlązku przyjdzie pod obrady przyszłego sejmu w Opawie. Niemcy agitują przeciw radom powiatowym, z obawy, aby się ruch słowiański nie wzmógł.

W piątek odbyło się w Peszcie nadzwyczaj liczne zgromadzenie robotników. Postanowiono żądać podwyższenia płacy, a w razie odmówienia zawiązać zmowę.

Z powodu rozwiązania milicji terytorjalnéj miasta i okręgu Trjestu zaszły w wielu miejscach nieporządki, którym jednak aresztowanie kilku przywódców koniec położyło.

Zdaje się, że polemika prusko-austrjacka ucichła na jakiś czas. Na ostatnią depeszę p. Beusta z d. 15 b. m. *Nord. Allg. Ztg.* nic nie odpowiedziała. *Breslauer Ztg.* mniema, że najprawdopodobniéj nie nastąpi żadna odpowiedź pruska na tę ostatnią depeszę austrjacką.

Kreuz-Ztg., która często odbiera natchnienia z gabinetu berlińskiego pisze:

„Depesza pruska z d. 4 b. m. sama przez się była faktyczném zaprzeczeniem twierdzenia jakoby Prusy nie przyjęły podanéj im dłoni przyjacielskiéj; bo gdyby Prusy pragnęły nadal kłótni i sporów toby na to twierdzenie nic nie odpowiedziały. Czy hr. Beust nie poznał się na tém znaczeniu depeszy pruskiéj z d. 4 b. m.

„Ostatni ustęp depeszy austrjackiéj z d. 15 b. m. zdaje się owszem być wskazówką, że p. Beust poznał się na tém dobrze. Chociażby gabinet tutejszy nie miał ochoty wdać się w korespondencję dyplomatyczną nad poruszonym tam przedmiotem, to jednak informacje udzielone posłowi austrjackiemu ks. Wimpfen przyczynią się zapewne do ożywienia osobistych stosunków z gabinetem berlińskim. Wprawdzie punktem wyjścia tego serdeczniejszego stosunku być musi uznanie faktów dokonanych.“

Neue fr. Presse, która ze strony p. Beusta dotychczas głównie prowadziła polemikę z organami pruskiemi, złagodniała widocznie w téj kwestji,

„Cieszymy się — pisze ona — że ostatnia depesza p. Beusta zrobiła dobre wrażenie w sferach wyższych Berlina.“ Także *National Ztg.* berlińska zmieniła nagle ton; wyraża ona teraz życzenie, aby „zjednoczone Niemcy żyły w pokoju z państwem Habsburgów.“

Tak więc spór prusko-austrjacki być może, że doprowadzi do jakiegoś porozumienia. W każdym razie nie pozostanie on bez skutków i nie był czczym hałasem.

W sobotę d. 21 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie komisji senatu. Odczytano na niém treść *senatus-consultum* z poprawkami, na które rząd się zgodził; poczém p. Devienne odczytał sprawozdanie swoje.

O tém ostatniém pisze *Public:*

„Zaletą téj pracy jest to, że podaje w streszczeniu wszystkie rozprawy, które się toczyły w łonie komisji, a szczególnie na dwóch posiedzeniach, na których przemawiali ministrowie. Pan Devienne do pracy téj użył nietylko notatek swych własnych zebranych od chwili, kiedy mianowany został sprawozdawcą, ale także urzędowych protokółów, spisywanych przez sekretarza komisji, a na których udzielenie panu Devienne jako sprawozdawcy senat zezwolił.“

Dekretem z 21 b. m. cesarz Napoleon mianował następcę marszałka Niela. Jest nim, jak przewidywano, jenerał Leboeuf.

Wszystkie obawy o zdrowie cesarza rozprószone zostały stanowczo, odbył on bowiem wczoraj długi spacer po parku St. Cloud.

Na granicy hiszpańskiéj policja francuzka wielką czynność rozwija, ażeby nie dopuścić przekradania się karlistów. W Perpignan aresztowano pułkownika, komendanta i czterech oficerów karlistowskich.

We Włoszech nowa sprawa skandaliczna zajmuje uwagę publiczną, we Florencji bowiem krąży następujące pisemne zapytanie, wystosowane do ministerstwa:

„Czy prawdą jest, że bank narodowy kupował od roku 1842—1868 we Włoszech za kilkaset miljonów nieostęplowane weksle, płatne za granicą, że więc wszedł w kolizję z artykułami 2, 7, 8 i 42 ustawy z d. 21 kwietnia 1862 i z artykułami 3 i 9 dekretu królewskiego z d. 14 lipca 1866?

Ani rządowa ani nierządowa prasa nie odpowiedziała dotychczas na tak ważne pytanie, a milczenie to rodzi w opinji publicznéj przekonanie, że rzeczywiście tak jest.

Dzienniki opozycyjne używają téj nowéj broni z widoczną radością i pytają się: zkąd to pochodzi, że bank narodowy nie podlega tym samym ustawom, jak każdy inny obywatel?

Urzędowa gazeta florencka ogłasza datowany z d. 14 b. m. dekret zamykający kadencję parlamentarną. Początek nowéj kadencji ogłoszonym zostanie późniejszym dekretem.

Dzienniki włoskie podają sprawozdanie komisji o budżecie ministerstwa wojny. Komisja wnosi uchwalenie sumy 143,144,190 lirów, coby było o 5,637,000 lirów mniéj aniżeli w roku zeszłym. Zmniejszenie to następuje głównie przez uszczuplenie licznych pozycji w tytule obejmującym magazyny wojskowe.

W Madrycie zaprzeczono wieści, jakoby rejent popierał kandydaturę ks Montpensier. Serrano nie ma zamiaru popierać niczyjéj kandydatury.

Kontradmirał hiszpański Mendez-Nunez umarł w Madrycie.

Imparcial pisze, że dotychczas jeszcze nic nie wiadomo o rozporządzeniach przeciw duchowieństwu popierającemu karlistów, które według pewnych dzienników miał wydać minister Zorilla.

Ostatnie telegramy.

Paryż 24 sierpnia. Książe Napoleon nie pojedzie do Egiptu.

Monachjum 24 sierpnia. Nadeszły odpowiedzi wydziałów teologicznych z Würzburga i Monachjum w sprawie soboru. Zapewniają, że nie odpowiadają one w zupełności życzeniom p. Hohenlohe.

Madryt 24 sierpnia. Połączone oddziały karlistowskie pod dowództwem Galindo, Salera i Rochera zostały pod Cati rozbite. Jedenastu karlistów poległo, w ich liczbie Galindo, Rocher i jeden ksiądz. Wielu jest rannych i wziętych do niewoli.

Kursa. Wiedeń 24 sierp., god. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 62.70.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.90 — Londyn 123.80.— Srebro 121.10. Dukat 5.91½. Akcje kred. 309 —.— Lombardy 275.30.— Losy z 1860 r. 101.10.— Losy z 1864 r. 124.20.—Akcje franko-austr. 145.—.—. Napoleony 9.92½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 280.30. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 214.10. — Akcje kolei północn. wschodniéj 172.50. — Akcje Banku 772.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 131.—. —Akcje banku jen. 80.— — Renta w srebrze 71.90.— Bank obrotu 140.—.— Tramway 188.—. Akcje banku ang. 423.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 419.—.— Bank budowli 78.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 183.25.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 181.— — Koléj Rudolfa 175.—— Koléj pardubicka 180 25 — Koléj północna 232.75. — Koléj węgiersko-wschodnia 102.50.— Galic. banku hyp. 109. — Anglo-węgierskie 116.50 Galic. oblig. indemnizacyjne 75.25.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska	
23	2	329.96	+16.6	półn. wschodni słaby	chmurno	—	—
	10	330.40	13.4	zachodni	„	—	—
24	6	330.55	11.0	północny	„	mgła	

W administracji „Kraju“

do nabycia: **Piołuny**, poezje przez *Ernesta Buławę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent. — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszka (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Mąskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż atora cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct.—Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki“ wyszły z drukn: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent.— Wincentego Mazurkiewicza *Demokracja polska i jej przeciwnicy* 30 cen. — (dalsze zeszyty wkrótce wyjdą). — Dra Karola Libelta *o kometach i gwiazdach spadających* (z portretem autora) 60 cent. *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, zeszyt 60 cent.—Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły wnader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 cent. — *Faworyt*, komedja w 1ym akcie przez J. K. Turskiego 25 cent. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. — Cena zeszytu 37 ct. w. a. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (zdwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent. —

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karcla Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Rok myśliwca przez *Wincentego Pola* z rysunkami Juliusza Kossaka. — Dzieło to znakomitego wieszcza, wyjdzie najdaléj w ciągu 3ch miesięcy. Cena w drodze prenumeraty 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., poczém podniesioną zostanie do 4 tal. czyli 7 złr. 20 cent.

Mrówka, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Nadeszły **Rachunki Bolesławity za rok 1868**, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal albo 7 złr. 20. c. wraz z przesyłką.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Księgarnia podpisanego

poleca przy rozpoczęciu roku szkolnego następujące książki naukowe do użytku szkół publicznych jako też zakładów naukowych prywatnych i pensyonatów i dostarcza takowe za pobraniem należytości.

Dr. Węclewski Z. Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych. Wydanie drugie poprawne przerobione i pomnożone. Kraków 1868 4 złr.

Rycharski L. T. Literatura polska w historyczno krytycznym zarysie 2 tomy. Kraków 1868. 3 złr.

Welter T. Dzieje powszechne w skróceniu przez Z. Sawczyńskiego 3 części, wydanie drugie. Kraków 1868. 2 złr.

Siemieński L. Wieczory pod Lipą czyli Historja narodu polskiego. Kraków 1863. — Cena zniżona 1 złr. 50 c.

Switkowski A. Wypisy francuzkie w trzech oddziałach z dodaniem poezyj i słowniczkiem francuzko polskim. Kraków 1866. 1 złr. 25 c.

Lercel Wład. Gramatyka polska dla szkół elementarnych, według zasad gramatyki dra. A. Małeckiego. Kraków 1869. 45 c.

Oprócz powyższych książek nakładem własnym wydanych poleca także: 537(2-3)

Siemieńskiego L. Wybrane Ody Horacjusza z życiorysem i drzeworytem, wydanie miniaturowe. Kraków 1869. na przednim papierze 2 złr. na zwykłym papierze 1 złr. 50c.

Cegielskiego H. Nauka Poezji, zawierająca teorję poezji i jej rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezji polskiej do teorji zastósowany. Poznań 1860. 2 złr. 50. c.

Gruszczyńskiego Nauka o zdaniu. Poznań 1861. 1 złr.

Łyskowskiego Ign. Gospodarz; wydanie czwarte poprawne. Brodnica 1868. 80 c.

I. M. Himmelblau
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 322.

Dom komisowy i spedycyjny
Stanisława Zawadzkiego w Krakowie

ulica Wiślna Nr. 174/269,

posiada na składzie znaczną partję płócien webowych czysto-lnianych, nabytych z filii Banku dla obrotu ogólnego w Krakowie, które po cenie niżéj fabrycznéj w całych sztukach, pół sztukach i na łokcie sprzedawać będzie. Oprócz tych płócien poleca i inne rodzaje, tudzież chustki płócienne, dymki niciane, drylichy, obicia wełniane na meble, korty zimowe, znaczną ilość szalów tkanych w guście tureckim — herbatę kijachtyńską z domu zleceń Rolników w Czerniowcach i inne artykuły. 569(1-20)

Wzywam p. ***Sto*** .... o dopłacenie reszty należytości w kwocie 15 złr. do obrazu olejnego i koszta méj teraźniejszéj podróży do Krakowa złr. 5 — w dniach 8. W przeciwnym razie tak imię i nazwisko, jako téż znaczenie obrazu, publicznie wymienię i sądowe kroki poczynić zmuszony będę. 571

Ferdynand Nowakowski.

Komisja Wystawy
lekarsko-przyrodniczéj Krakowskiéj

urządzonéj z powodu pierwszego zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich w Krakowie ogłosi w dniu 12 września spis przedmiotów znajdujących się na wystawie, do którego dołączonych będzie kilkanaście kartek inseratów, w celu rozpowszechnienia wiadomości o wyrobach krajowych mających jakikolwiekbądź związek ze sztuką lekarską i naukami przyrodniczemi, jako też dla podania adresów, gdzieby można dostać takowych. Kilka tysięcy egzemplarzy tego spisu będzie rozesłanych *gratis* w różne strony naszego kraju. — Opłata za inserat umieszczony na jednéj stronnicy 5 złr. ½ str. 2 złr. 50 c., na ¼ str. 1 złr. 25 c., na ⅛ str. 70 c. nadto 30 cent. za stempel.

Inseraty przyjmują się w **Krakowie** w Muzeum Techniczno-przemysłowém; w **Warszawie** u pp. Gebethnera i Wolffa; w **Poznaniu** u p. Żupańskiego; we **Lwowie** u p. Wildta. — Osoby z prowincji mogą przesyłać inseraty wprost do Krakowa, pod adresem „Muzeum Techniczno-przemysłowego“ z załączeniem należności. Ogłoszenia o lekach, których skład nie jest znany lekarzom, nie będą przyjęte. (570)

Inseraty.

!!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!!

C. k. uprz. świeżo ulepszona pierwsza **powszechnie** w Ameryce i Anglii patentowana **ulubiona**

woda anaterynowa do ust
Dra J. G. Popp,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2.

Ta woda do ust, przez prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i we własnéj fabryce 20-letniéj wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiéj nieprzyjemnéj woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych jakoteż dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytuniowego, jest ona jedynym nieprzewyższonym od żadnego środka na słabe łatwo krwawiące się, chronicznie zapalne dziąsła, skorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł szczególniéj w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakoteż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu skrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżość i ochładza je, sprowadza smak czysty rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku.

Flakon kosztuje 1 złr, 40 ct. w. a. — Opakowanie na pocztę 20 ct.

Roślinny proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onegoż użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ale ulepsza oraz emalię i białość zębów z dniem każdym więcéj. — Kosztuje pudełko 73 cent. w. a.

Pasta do zębów anaterynowa. Wspomniana pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów, nie zawiera bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jéj składowe mineralne działają ulepszająco na emalię nie szkodząc zębom, odświeża emalię i czyści dziąsła; w skutek przymięszania olejków eterycznych; zęby od téj pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniéj. — Szczególniéj zalecać ją należy podróżującym morzem lub lądem, nie może się bowiem rozlać, ani się też psuje codziennem użyciem. — Kosztuje słoik 1 złr. 22 cent.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnéj formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jakoteż śliny i innych płynów i dalszemu osłabieniu szczęki dosięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza. — Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cent. w. a.

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rossji, wschodnich i zachodnich Indjach, w jakości prawdziwej i świeżej.

MOŻNA NABYĆ: w Krakowie *u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, J. Bartla i E. Stockmara, W. Redyka i Siedleckiego aptekarzy.* We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wdowy, Bonif. Stillera.* w Bełzie *u p. Hrymak*, w Białéj *u p. Knaus*, w Bielsku *u p. aptek. Stanko*, w Bóbrce *u p. apt. Czarnik*, w Bochni *u pp. C. Solik i Niedzielskiego*, w Brodach *u pp. apt. Fr. Gomulińskiego*, w Brzeżanach *u pp. Zminkowskiego apt. i B. Fadenhechta*, w Buczaczu *u p. Kercla*, w Czerniowcach *u pp. J. Rintzingera, Altha syna apt., Różańskiego i Schnircha*, w Dolinie *u p. apt. Traunfelner i u p. J. Schulza kasjera m.*, w Dobromilu *u p. apt. A. Grotowskiego.* w Drohobyczu *u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego*, w Dynowie *u p. M. Konieckiego*, w Frysztaku *u p. N. Löse*, w Grzybowie *u p. Muszyńskiego*, w Jaworowie *u p. apt. L. Lachowicza*, w Jarosławiu *u p. apt. Bogusza*, w Jazłowcu *u p. apt. J. E. Wilczka*, w Kołomyi *u p. Różańskiego i p. Sidorowicza apt.*, w Krośnie *u p. A. Krzysztoforskiego*, w Krynicy *u p. M. Nitribitt. aptek.*, w Kimpolungu *u p. B. Sommer*, w Lutowiskach *u p. Konieckiego*, w Lipniku *u p. apt. Sommerfeld*, w Monasterzyskach *u p. Lipschütz*, w Nowym Sączu *u pani Kosterkiewiczowéj wdw*, w Nowym Targu *u p. K. Laur*, w Przemyślu *u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i Kozłowskiego*, w Przeworsku *u p. apt. W. Janiszewskiego*, w Radowcach *u pp. B. Teichmann i F. Zinka apt.*, w Rawie *u p. Jana Distel apt*, w Rozwadowie *u p. Mareckiego*, w Rzeszowie *u p. B. J. Scheiter i syna*, w Samborze *u p. Kriegseisen apt.*, w Sanoku *u pni Jaklicza wdowy i p. R. Barth*, w Stanisławowie *u pp. apt. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza*, w Stryju *u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nusenblatt et Comp*, w Suczawie *u p Kolezat apt.*, w Serecie *u p. J. Somer i p. J. Dempniak*, w Tarnowie *u p. W. T. A. Wielogórskiego i Heim Koy*, w Tarnopolu *u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz*, w Turce *u p. A. Czyrniańskiego*, w Wadowicach *u p. F. Foltin*, w Zaleszczykach *u p. Kodrębskiego*, w Złoczowie *u p. O. Fadenhecht*, w Żółkwi *u p. Krzyżanowskiego*, w Chrzanowie *u apt. p. B. Sporysza*, w Polskiéj Ostrowie *u p. apt. C. Webera.*

J. G. Popp
praktyczny dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe
☛ w najlepszych gatunkach. ☚

☛ **Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.**

Mężkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ anker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z kryształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120	„

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50 56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

☛ **prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.**

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład
pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct

☛ Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(50-150)T.

☛ Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Ces. król. austr. losy państw. z r. 1864.

Główne wygrane **250,000 fl. — 200,000 fl. — 150,000 fl. — 50,000 fl.** — etc.

Najbliższe ciągnienie 1 Września 1869 r.

Stemplowane bilety udziałowe na **wszystkie ciągnienia ważne tak długo,** dopóki nie wygrają 20téj części wygranych **250,000** a najmniéj **160** fl. — kosztują 1 sztuka **8** zlr. — 9 sztuk **70** zlr. — 20 sztuk **150** zlr. — O rychłe zamówienia uprasza

G. F. Schildt am Graben 8. in Wien.

529 Promesy do losowania 1go Września po **3** zlr. **50** ct. ze stemplem. ☚ (5-6)

KAROL WAŁKOWIŃSKI
zamieszkały pod Nr. 40 przy ul. Długiéj, poleca Szan. Publiczności swój świeżo otwarty
Skład wyrobów powroźniczych
w Krakowie
(w Sukiennicach na zewnątrz) naprzeciw ulicy śgo Jana;
również przyjmuje obstalunki na: liny wszelkiego rodzaju, pasy do maszyn, węże do sikawek, wiaderka do ognia i t. p. najrozmaitsze wyroby powroźnicze.— Wykonywa takowe punktualnie, starannie i po cenach umiarkowanych. 495(3-3)

Szkoła realna.

W zakładzie moim wychowawczo naukowym, jak w latach zeszłych, tak i na ten rok szkolny, otwieram kurs przygotowawczy do szkoły wyższéj realnéj w Krakowie 1go września. O czém zawiadamiam strony interesowane.

Mieszkam przy ulicy ś. Jana Nr. 299.
530(4-4) *Andrzéj Józefczyk.*

Słowa pełne znaczenia

dwóch lekarzy, z ktorych jeden jest blizko 90letnim starcem i dyrektorem naturalno-historycznego muzeum, drugi zaś doświadczonym praktykiem.

Do głównego składu nadwor. liweranta pana **Jana Hoff'a Wien Kärntnerring Nr. 11.**

Scheifling 9 maja 1869. Proszę o ponowne przysłanie 5 *℔. słodowéj czokolady zdrowia* nadmieniając, że z *dotąd osiągniętych rezultatów zupełnie jestem zadowolonym.* Powyższa czokolada *nie obciążając ani zamulając żołądka, jest wybornym i bardzo przyjemnym do użycia, a pożywnym i posilnym bardzo środkiem, mianowicie dla powracających do zdrowia po uciążliwych chronicznych, chorobach po wycieńczeniu soków w skutek różnych słabości jednem słowem leczy i wzmacnia zarazem.*
dr. Schalling prakt. lekarz.

Perpignan (zach. Pyrenee) w Listopadzie 1868. „Wstrzymywałem się dotąd z odpowiedzią, czekałem bowiem skutków. Szczerze wyznaję, że z pewną niechęcią przystępowałem do kuracji. *Jakież jednak było moje zadziwienie, skoro po użyciu pierwszéj dozy* (przed pójściem spać) *uczułem zupełne uspokojenie w całym sobie; męczący kaszel ustał, sen mój był spokojniejszy, i całe ciało wycieńczone nabrało sił i zdrowia.* Prócz tego cierpiałem corocznie koło zimy na zaflegmienie gardła *i to aż do téj chwili ustało.* Nieomieszkam dość *zalecić moim przyjaciołom błogich skutków, jakie na mnie 67 lat liczącego starca, wywarł pański extract słodowy.* **Companyo** dr. medycyny. Dyrektor muzeum natur. histor. w Perpignan.

☛ **Jedynie prawdziwe i doskonałe** HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 458(2-?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 ℔. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 ℔. 1 złr. 60 cent. — Na 5 ℔., dodaje się ½ ℔. gratis, na 10 ℔. 1¼ ft. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent. 458(2-?)

Zawiadamiam Osoby interesowane, iż jak lat poprzednich tak i w nadchodzącym roku szkolnym przyjmuję uczniów szkół publicznych na stół i mieszkanie, przyczem mogą nabyć biegłości w języku niemieckim i francuzkim w ustnéj konwersacji i pobierać lekcje muzyki.

547(2-3)T. *Florentyna Szklarska*
Ulica Grodzka Nr. 67
w domu Wgo Kaczmarskiego na „Podelwiu.“

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale

Dr. L. Bèringuiera
Spirytus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe,
do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, i używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA
roślinny środek
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)
Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
roślinna pomada woskowa
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA
roślinny środek
do farbowania włosów,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a.
składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów
w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.
Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne
jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.
= Paczka oryginalna 35 centów. =

Dra HARTUNGA
Olejek z kory Chiny
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA
POMADA ZIOŁOWA,
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie:
pp. JOZEF JAHN i W. REDYK
apt. pod barankiem.

Następnie:

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, w — **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neuman, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Schendler — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiéj** p. Jan Distl apt. w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer, w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz, — w **Tarnowie** p. W. T. A Wielogórski i p. Henr. Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski, w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht. 89(8-20)

Teatr Rappo w Krakowie
Dziś we wtorek d. 24 b. m.
4te wielkie przedstawienie.
☛ Jutro wielkie przedstawienie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 sierpnia. Papiery krajowe: [illegible]

Papiery zagraniczne:	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	93 50
„ „ „ II emis.	94 50	93 50
„ likwidacyjne z kup.	79 25	78 25
Kolej warsz.-wied.	76 —	75 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	95 10	94 90
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 50	79 —
5% Galic. tow. kredyt.	91 —	90 50
6% „ Banku Hypot.	93 75	93 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104 75	104 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 70	124 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 25	162 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	217 —	215 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112 —	111 —
„ „ „ bez kup.	93 75	93 25
5% tow. kredyt. galic.	92 25	91 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto nowe	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tatarka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kukurydza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Proso	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Fasola	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bobik	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak zim.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepik	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siemię lniane	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siemię konopne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tymotka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Spirytus (90 Trallesa)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweiser